OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

TYGODNIK

CENA 30 GR.

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 20 Marzec 1938 r. Nr. 12.

O wolność sumienia pracowników

Deklaracja programowa Wojewódzkiego Kongresu w Kielcach.

Kongres pracowników zrzeszonych w C. K. P. w Kielcach powziął następujące jednomyślne uchwały:

Dążąc do poprawy rozpaczliwego położenia materialnego wratsw pracwoniczych Zjazd stwierdza, że uchwały Kongresu Pracowniczego zawierały tylko minimum żądań pracowniczych.

Zjazd zdecydowanie żąda zniesienia anormalnego stanu wytworzonego wprowadzeniem potrąceń podatku specjalnego i bezustannym przerzucaniem ciężarów na rzecz Państwa na barki pracownicze, przy jednoczesnym zwalnianiu sfer zdolnych do ponoszenia znacznie większych ciężarów. niż to jest w rzezcywistości na rzecz Skarbu Państwa.

Zjazd domaga się unormowania sprawy wynagrodzeń pracowników państwowych i samorządowych zgodnie z postulatami Kongresu. Rewizja ustaw uposażeniowych, unormowanie sprawy pomocy lekarskiej i reorganizacja postępowania dyscyplinarnego i unormowania stosunków służbowych stają się pilną i natychmiastową koniecznością.

Zjazd domaga się również unormowania warunków pracy pracowników kontraktowych, których położenie staje się wprost rozpaczliwe.

Zjazd stojąc na stanowisku całkowitej słuszności żądań pracowników samorządu terytorialnego o należyte unormowanie warunków pracy i płacy przez ustawę uposażeniową, przywrócenia 15% dodatków komunalnych, szczeblowanie wysługi lat, unormowanie sprawy stabilizacji pracowników, spraw emerytalnych dyscyplinarnych, czasu pracy i respektowania spraw nabytych.

Uważając wszystkie postulaty wysunięte przez Kongres Pracowniczy za bezwzględnie nagle, Zjazd domaga się szybkiego i całkowitego załatwienia tychże.

Zjazd uważa za niezbędne natychmiastowe uregulowanie warunków pracy w przedsiębiorstwach publiczno - prawnych i prywatnych, a w szczególności natychmiastowe znowelizowanie ustawy o układach zbiorowych.

Obecny stan w niczym nie ogranicza samowoli pracodawców prywatnych w zakresie regulowania prac i plac pracowników prywatnych, a Państwu zezwala na wkroczenie jedynie wówczas, gdy zagraża ogólnopaństwowym interesom gospodarczym.

Zjazd żąda upowszechnienia układów zbiorowych i wprowadzenia ustawodawstwa o komisjach pojednawczych i rozjemczych zawierającego przymus dla pracodawców pertraktacji z organizacjami pracowniczymi i zawierania układów.

Zjazd domaga się unormowania warunków pracy w przedsiębiorstwach publiczno - prawnych i prywatnych, a w szczególności wypowiadanie umów o pracę tylko na koniec kwartału kalendarzowego, przedłużenia okresu wymówienia do sześciu miesięcy po 10 latach pracy, wprowadzenia odpraw za przepracowane lata, oraz rozciągnięcia ustaw o demobilizacji gospodarczej na teren całego Państwa.

Zjazd uważa za konieczne zwiększenie etatów inspekcji pracy i uspołecznienie tych instytucyj przez powołanie rad pracowniczych przy inspektorach pracy.

Zjazd domaga się wprowadzenia trójinstancyjnego sądownictwa pracy i uruchomienia sądów pracy we wszystkich okręgach uprzemysłowionych.

Zjazd stwierdza anormalne stosunki panujące w większości urzędów państwowych i prawa publicznego przez zatrudnianie pracowników w godzincah nadliczbowych i ignorowanie wyraźnych przepisów prawnych o wynagrodzeniu za pracę w godzinach nadliczbowych.

Zjazd domaga się wydania kategorycznych przepisów zabraniających pracy w godzinach nadliczbowych, oraz rozporządzeń nakazujących bezwzględne przestrzeganie tego zakazu.

Uważając zatrudnianie kobiet za niższym wynagrodzeniem, oraz zatrudnianie praktykantów bezpaltnie lub za mizernym wynagrodzeniem za niewłaściwe i szkodliwe żądamy wprowadzenia w życie powziętych w tej mierze uchwal Kongresu.

Zjazd domaga się unormowania pracy pracowników sklepowych zgodnie z uchwałami Kongresu, oraz przestrzegania godzin pracy dla pracowników niższych funkcjonariuszy państwowych, samorządowych Poczt i Telegrafów i instytucyj prawa publicznego.

W walce z bezrobociem Zjazd stwierdza konieczność skrócenia czasu pracy z nienaruszalnością płac, walkę z pracą w godzinach nadliczbowych, zakazu kumulacji stanowisk i zatrudniania cudzoziemców.

Zjazd domaga się nowelizacji przepisów o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy w myśl uchwał Kongresu.

Zjazd domaga się wprowadzenia pełnego samorządu Funduszu Pracy i uspołecznienia tej instytucji.

Zjazd uważa za konieczne natychmiastowe wprowadzenie pełnych samorządów o właściwych kompetencjach w instytucjach ubezpieczeń społecznych, przywrócenia powszechności ubezpieczenia a w szczególności chorobowego i przywrócenia wysokości świadczeń do norm poprzednio obowiązujących.

Zjazd domaga się ogłoszenia bilansów ubezpieczeniowo - technicznych funduszów ubezpieczeń długoterminowych, wprowadzenia sądownictwa ubezpieczeniowego i prawa wolnego wyboru w ubezpieczeniu chorobowym.

Zjazd uważa za konieczne zniesienia dopłat za świadczenia chorobowe, rozszerzenia lekospisów i zwiększenia liczby farmaceutów w ubezpieczalniach społecznych.

Zjazd stanowczo protestuje przeciwko obniżce składek ubezpieczeniowych i żąda przywrócenia normalnej ich wysokości.

Uważając, że najważniejszym instrumentem legalnego działania klasy pracującej są wolne i niezależne organizacje zawodowe Zjazd stwierdza, że swoboda działania tych związków nie może być naruszona żadnymi zarządzeniami władz, lub aktami ustawodawczymi.

Wypowiadając się za wolnością koalicji Zjazd domaga się wprowadzenia należytej ochrony działaczy zawodowych, oraz swobody przekonań i wolności sumienia pracowników w granicach działalności legalnej.

Zjazd stwierdza zdecydowaną wolę dołów pracowniczych do wprowadzenia w życie tych postulatów i przyjmując z radością objaw konsolidacji sił pracowniczych z całą stanowczością stwierdza, że z drogi tej absolutnie nie zejdzie.

MINĄŁ TYDZIEŃ

Sprawa zaboru Austrii tak dalece pochłonęła opinię świata, że zainteresowanie innymi wypadkami, jakie rozegrały się w ostatnim tygodniu na arenie politycznej, zmalało niemal do minimum.

Ponoć spośród wszystkich stolic europejskich najwiecej umiaru wykazała Warszawa, która na sprawy wiedeńskie zereagowała kilkoma dodatkami nadzwyczajnymi, obwieszczającymi urbi et orbi radosną wiadomość o triumfalnym przekroczeniu granicy austriackiej przez wspaniale reprezentujące się wojska niemieckie. Nie było jednak żadnych demonstracji antyniemieckich.

Publiczność zaś europejska obserwująca z łóż zapasv na arenie reagowała różnie. Panowie w barwnych koszulach koloru brunatnego, czarnego, zielonego, złotego i in. z zapałem oklaskiwali brawurowe popisy gladiatorów, pełne efektownych, teatralnych gestów.

Zachłystując się więc z zachwytu powtarzano tekst znanych depesz, jakie wymienili między sobą pp. Hitler i Mussolini, a zwrot „nigdy panu tego nie zapomnę" stał się tematem najlepszych dowcipów i anegdot.

Na innym miejscu omawiamy obszerniej sytuację naddunajską, pragniemy tu przytoczyć jedynie charakterystyczną opinię „Kuriera Porannego", który twierdzi, że zjednoczenie (sic!) Austrii i Niemiec było historyczną koniecznością, datującą się jeszcze z okresu „wiosny ludów", kiedy to mili i sympatyczni romantycy niemieccy marzyli o zrealizowaniu ideału zjednoczenia Wielkeij Germanii.

I pomyśleć, że przed paroma laty na szpaltach tegoż dziennika nieżyjący już dziś publicysta, pisał, że Anschluss to wojna.

•

W chwili, gdy numer niniejszy oddajemy na maszynę cała bez wyjątku opinia publiczna w Polsce jest poruszona znanym wydarzeniem, jakie miało miejsce na granicy litewskiej.

W sprawie tej Naczelny Wódz, Marszalek Smigly-Rydz, złożył podczas audiencji udzielonej prezydium O. Z. N. następujące oświadczenie:

„Jak długo będę mógł być czynnym i jak długo będę miał możność pracy — celem tej mojej czynności i pracy będzie to, by Polska zawsze Z KAŻDEJ SYTUACJI mogła wyjść ZWIĘKSZONA W SWEJ POTĘDZE I POWADZE.

Wasze sumienie obywatelskie słusznie podyktowało wam słowa o konieczności ZWARCIA SZEREGÓW Narodu.

Historia, której powiew w tych dniach tak wyraźnie przeciąga nad naszymi głowami od dłuższego czasu stawia Polakom pytanie: czy potrafią z serc swoich usunąć drobne nałogi i przyzwyczajenie a nawet sentymenty, by zrobić miejsce dla wielkiej, potężnej miłości Polski, czy potrafią odróżnić rzeczy mało ważne od rzeczy istotnie ważnych, CZY POTRAFIĄ UJRZEĆ I ROZSTRZYGNĄĆ NAJWAŻNIEJSZE ZAGADNIENIE PRZEŻYWANEGO DZIŚ PRZEZ NAS OKRESU HISTORYCZNEGO.

Serdecznie panom dziękuję za waszą rzetelną gotowość. Rzetelnie na nią odpowiadam uściskiem wyciągniętej do mnie dłoni, głęboko wierzę, że na tej dłoni się nie zawiodę."



JÓZEF PIŁSUDSKI POWIEDZIAŁ:

„W WIELKIM CHAOSIE I ROZPRZĘŻENIU, KTÓRE OGARNĘŁO PO WOJNIE CAŁĄ ŚRODKOWĄ I WSCHODNIĄ EUROPĘ, *CHCIAŁEM WŁAŚNIE Z POLSKI UCZYNIĆ OŚRODEK KULTURY*, W KTÓRYM RZĄDZI I OBOWIĄZUJE PRAWO. WŚRÓD OLBRZYMIEJ ZAWIERUCHY, W KTÓREJ MILIONY LUDZI ROZSTRZYGAJĄ SPRAWY JEDYNIE GWAŁTEM I PRZEMOCĄ, DĄŻYŁEM, *BY WŁAŚNIE W NASZEJ OJCZYŹNIE* KONIECZNE I NIEUNIKNIONE STARCIA SPOŁECZNE BYŁY ROZSTRZYGANE W SPOSÓB JEDYNIE DEMOKRATYCZNY: ZA POMOCĄ PRAW, STANOWIONYCH PRZEZ WYBRAŃCÓW NARODU. STARAŁEM SIĘ OSIĄGNĄĆ SWÓJ CEL JAK NAJSPIESZNIEJ. CHCIAŁEM BOWIEM, *BY KŁADĄC TRWAŁE FUNDAMENTY POD SWE ODRODZENIE, POLSKA WYPRZEDZIŁA SĄSIADÓW* I W TEN SPOSÓB *STAŁA SIĘ SIŁĄ PRZYCIĄGAJĄCĄ*, DAJĄCĄ ZAPEWNIENIE CHOĆBY NIE NAJSZYBSZEGO, LECZ SPOKOJNEGO I PRAWNEGO ROZWOJU".

JÓZEF PIŁSUDSKI

Imieniny Naczelnego Wodza

W dniu 18 marca, jako dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odbyły się w całym kraju uroczystości pod hasłem „społeczeństwo, żołnierz i młodzież w dniu imienin Naczelnego Wodza", Szereg miast nadało P. Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

CZUWAMY

Świat pracy z niepokojem obserwuje wypadki rozgrywające się na arenie politycznej w Europie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że żywioły zachowawcze reprezentujące w różny swoisty sposób tendencje faszystowsko-totalne w rozpaczliwym wysiłku zdobyły się na atak generalny.

W Niemczech zwyciężyły żywioły skrajne. Austria została wcielona w granice III Rzeszy.

W Anglii ustąpił min. Eden zdecydowany wróg faszyzmu.

W Rumunii rząd narzucił narodowi „konstytucję", przekreślającą wszelkie zdobycze postępu.

Zdając sobie sprawę z wagi rozgrywających się wypadków musimy pamiętać, że jedyną odpowiedzią na jawne dążenia do wojny jest zdecydowane, zwarte stanowisko wszystkich ludzi pracy szczerze pragnących pokoju.

Nie chcemy wojny zaborczej, ale w obronie swoich słusznych praw potrafimy stanąć w każdej chwili.

O czym mówią?



Tak wygląda mapa Europy w chwili obecnej po zaborze Austrii i wylewnych rozmowach między Berlinem a Rzymem.

Próba analizy wydarzeń sowieckich

Opinia publiczna całego świata śledzi z niepokojem rozwój wydarzeń, jakie od roku rozgrywają się w Związku Sowieckim. Są one tym groźniejsze, że ich logika, głębszy sens, czy też uzasadnienie wymyka się ocenie szerokiego ogółu. Jesteśmy świadkami masowego zaniku sympatii dla państwa proletariackiego.

Zdobyć przynajmniej hipotezy oparte na realnych podstawach, można jedynie przez zobrazowanie prądów, nurtujących Związek Sowiecki od chwili jego powstania. Zestawienie zasadniczych postulatów rosyjskiej partii komunistycznej da nam obraz konfliktów, jakie istniały od szeregu lat, zaś w czasach ostatnich wzrosły i zaogniły się.

Od chwili zwycięstwa rewolucji w Rosji, na zjazdach partyjnych oraz w prasie dawano wyraz przekonaniu, że rozwój socjalizmu rosyjskiego można sobie wyobrazić jedynie na tle rewolucji w państwach zachodnio-europejskich. Tego zdania byli najwybitniejsi teoretycy państwa komunistycznego: Lenin, Trocki, Bucharin i inni.

Powody takiego stanowiska najlepiej określa Sokolnikow, ówczesny członek Komitetu Centralnego, który, referując uchwały VI zjazdu partii komunistycznej, mówił: „Rewolucja rosyjska musi wystąpić przeciw imperializmowi światowemu, inaczej bowiem zginie, zostanie przez ten imperializm zduszona".

Podobne postawienie sprawy jest — rzecz jasna — wyrazem poglądów grupy kierowniczej państwa sowieckiego. Trocki w swej „Historii rewolucji" dodaje następujący komentarz do słów Sokolnikowa: „państwo robotnicze nie utrzyma się, jeżeli nie zostanie obalony imperializm na zachodzie; w Rosji nie dojrzały jeszcze warunki dla socjalizmu; zadanie rewolucji socjalistycznej jest ze swej istoty międzynarodowe". Opinia Trockiego nie jest odosobniona. Podzielają ją wszyscy teoretycy bolszewiccy, nie wyłączając Stalina.

Rozstrzelany Piatakow mówił na konferencji kijowskiej: „od początku rewolucji mówiliśmy i twierdziliśmy, że losy proletariatu rosyjskiego są całkowicie zależne od biegu rewolucji proletariackiej na zachodzie Europy. Wchodzimy w okres rewolucji permanentnej".

Był to w owych czasach — to znaczy w pierwszej fazie istnienia Z. S. R. R. — kierunek oficjalny, wyraz najgłębszego przekonania partii komunistycznej i przewodnia myśl wskazań Lenina. W tym okresie, na zjazdach partyjnych i posiedzeniach lokalnych sowietów taktyka warstwy rządzącej zamykała się przede wszystkim w wyczekiwaniu na odzew rewolucji rosyjskiej w krajach Zachodu. Komuniści byli gotowi poświęcić dla uratowania zdobycz w znaczeniu historycznym. „Należy cofać się — pisze Lenin w r. 1918 — przed imperializmem choćby nawet do Uralu, gdyż jest to jedyna możliwość wygranej w okresie dojrzewania rewolucji na Zachodzie".

Stąd wynika, że względy terytorialne i narodowe były odsunięte na dalszy plan. Grupa kierownicza państwa sowieckiego była daleka od przypisywania ludowi rosyjskiemu dziejowej misji. Raczej przeciwnie. „Jesteśmy — mówił Lenin — jednym z rewolucyjnych oddziałów klasy robotniczej, który wysunął się naprzód nie dlatego, że jest lepszy od innych, lecz dlatego jedynie, że byliśmy jednym z najbardziej zacofanych krajów na świecie". *Według Trockiego — Lenin nie tylko odmawia Rosji prawa do własnego socjalizmu, lecz nawet wyznacza jej drugorzędne miejsce przy budowaniu socjalizmu przez inne kraje.*

W świetle powyższych poglądów staje się jasny zasadniczy konflikt, jaki wytwarza się po śmierci Lenina pomiędzy grupą starych bolszewików a szkołą Stalina, głoszącą teorię socjalizmu w jednym kraju. Jeszcze w r. 1923 pisał Lenin: *„Brak nam cywilizacji, by móc przejść bezpośrednio do socjalizmu"*. Parę lat później Stalin pisze w jednej ze swych prac: „Umocniwszy swą władzę i prowadząc za sobą chłopstwo, proletariat zwycięskiego kraju może i powinien zbudować społeczeństwo socjalistyczne".

Od tej chwili zjawia się na organiźmie państwa sowieckiego potężna rysa, która z biegiem lat będzie coraz głębsza i wyraźniejsza. Teoria socjalizmu w jednym kraju została zadekretowana. Według Trockiego — zaczęto jej dowodzić szczególną metodą: aresztowaniami tych, którzy jej nie uznawali.

W pismach swych i artykułach, zamieszczanych na emigracji, Trocki nie pomija żadnej sposobności, by podkreślić ściśle międzynarodowy charakter rewolucji rosyjskiej. Teoretycy komunistyczni w obrębie Sowietów nie posiadają zupełnie możności wypowiedzenia się, niewątpliwą jednak jest rzeczą, że *wielu z nich po cichu podziela poglądy Trockiego.* Każda głośna a przychylna dla zagadnienia rewolucji permanentnej wzmianka, może być dla jej autora przyczyną najgroźniejszych konsekwencyj.

Zwolennicy zagadnienia rewolucji ciągłej są określani zrazu jako wieczni malkontenci. Stalin wyrzuca ich poza nawias partii jako tych, którzy rolę swą już spełnili w latach rewolucji a następnie w okresie komunizmu wojennego; obecnie swymi nieokiełznanymi zapędami rewolucyjnymi mogą tylko zaszkodzić dziełu gruntowania socjalizmu w Rosji.

W miarę rozwoju wypadków na zachodzie Europy, w miarę posunięć dyktatora Sowietów, rośnie krytycyzm Trockiego w stosunku do państwa proletariackiego — w osobie jego przedstawiciela. W odpowiedzi na to Stalin określa działalność Trockiego i jego zwolenników — jako wrogą dla państwa i kontr-rewolucyjną.

Rozpoczyna się zatem kampania, znana pod nazwą walki z trockizmem, która — przyjmując różne formy i nasilenia oraz sankcje — w chwili obecnej wybucha ze szczególną siłą. O ile w pierwszym okresie dyktatury Stalina, przeciwnicy polityczni są nie bez pewnej wyrozumiałości, to w latach ostatnich — zwłaszcza po zamordowaniu Kirowa — względem „trockistowskich kontrrewolucjonistów" stosowane są najostrzejsze sankcje.

W ostatnim procesie, z całą wyrazistością wystąpiły na forum publiczne hasła, reprezentowane przez komunistów, w pierwszym okresie ich władzy. Wychodziliśmy z założenia — tłumaczyli „oskarżeni" — że zbrojna interwencja państw kapitalistycznych przeciwko Z. S. R. R. jest nieunikniona. W tej wojnie Związek Sowiecki poniesie klęskę, Woleliśmy stracić części, niż wszystko.

Jedno jest pewne: że trockiści dążą za wszelką cenę do obalenia grupy Stalina; czy jednak plan swój usiłują zrealizować drogą wywołania wojny interwencyjnej, rewolty wojskowej, czy też przy pomocy teroru indywidualnego i sabotażu — ta kwestia pozostaje dotychczas niejasna.

W toku procesu po raz pierwszy pada nazwisko Tuchaczewskiego i Putny, jako zamieszanych w spisku. Już wówczas można było wysnuć wniosek, że sfera oddziaływań trockizmu jest szersza niż się pozornie wydaje, że dociera i ogarnia nawet szczyty czerwonej armii. Wskazywałoby to raczej na zamierzoną próbę wywołania rewolty lub zbrojnej interwencji z zewnątrz — niż możliwość akcji terorystycznej i sabotażowej.

W istocie wszystkie procesy i egzekucje, dymisje i oskarżenia są jedynie fragmentami rozgrywki na śmierć i życie, która jest następstwem starcia się dwóch taktyk: trockizmu ze stalinizmem. Podłoże owych taktyk — w pojęciu ich wyznawców — jest tak potężne, że życie i śmierć setek ludzi, nawet najwybitniejszych, jest wobec nich mało znaczącym faktem.

Metody, polegające na łamaniu charakterów, na straszliwym, niebywałym w dziejach ludzkości poniżaniu godności ludzkiej są charakterystycznym pendant dla akcji obecnych menerów Z. S. R. R.

Historia uczy, że państwa opierające swoją działalność i rozwój na podobnych praktykach upadają bez ingerencji czynników zewnętrznych.

L. W.

Macki kreciej akcji III-ciej Rzeszy

Dla polskiego czytelnika antagonizm wallońsko - flamandzki w Belgii nie przedstawia się groźnie. Sądzi się u nas powszechnie, że dwa szczepy, które zaledwie przed stoma laty wspólnie chwyciły za broń przeciw swym panom, a dziś żyją w dobrobycie i niczym nieograniczonej swobodzie — mogą mieć do siebie pretensje jedynie prestiżowej natury. Ot, poprostu Flamandów jest więcej, a Wallonowie trzymali wszystko w ręku.

Sytuacja jednak nie odpowiada zupełnie teoretycznym przesłankom. Dziś Flamandowie mają pełne zastosowanie własnego języka w szkolnictwie (z flamandzkim uniwersytetem w Gandawie na czele) w prasie, w samorządzie, w sądownictwie, ba nawet w teatrze (opery i teatry flamandzkie w Brukseli, Antwerpii, Gandawie i t. d.). O jakimkolwiek umniejszaniu praw języka flamandzkiego trudno pomyśleć. Flamandowie posiadają swoją reprezentację polityczną i samorządową, mają nabożeństwa flamandzkie, słowem to wszystko, co posiadają Francuzi we Francji, Szwedzi w Szwecji i t. p.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że walka idzie jedynie o równouprawnienie Flamandów z Wallonami lub języka flamandzkiego z francuskim. To co się rzuca w oczy każdemu turyście na terenie całej Flandrii, a w Bruges przede wszystkim, to zdecydowanie agresywny charakter ruchu flamandzkiego. Pytanie stawiane w języku francuskim albo pozostaje bez odpowiedzi albo pytający jest obrzucony podejrzliwym spojrzeniem, badającym czy rzeczywiście jest cudzoziemcem. Język francuski, który znikł prawie zupełnie z murów miast ,jest traktowany jako cudzoziemski, tolerowany jedynie na terenie Flandrii; dochodzi do tego, że np. tramwaje w Gandawie mają tabliczki dwujęzyczne, przy czym tekst francuski opatrzony jest czerwonym nagłówkiem: „Traduction".

Do walki z Wallonami i językiem francuskim stanęło także katolickie duchowieństwo flamandzkie, uruchamiając przy tym środki finansowe, zgromadzone w tak zw. Boerenbond drogą oszczędności tysięcy wiernych. Fakt ten dodał jeszcze oliwy do ognia, tym bardziej, że przywiązanie do kościoła jest nagół bardzo duże.

Ciekawe naświetlenie stosunków narodowościowych w Belgii, w stanie ich obecnego zaognienia, daje „Journal", w którym ukazał się list obywateli Bruges - Wallonów do biskupa w Lille.

Podpisani na liście, zaznaczając, że zdają sobie sprawę z niezwykłości użytej przez nich formy, proszą biskupa o przysłanie im z Francji księży, którzy zaspakajaliby ich potrzeby religijne w języku francuskim.

Oto jak charakteryzują autorzy listu stosunki w kościele katolickim we Flandrii: „Katolicyzm stał się we Flandrii rodzajem nowej religii hitlero - katolicko - flamandzkiej, która usiłuje naśladować pod każdym względem narodowy socjalizm niemiecki. Wziął on jako swą dewizę w formie krzyża —

A
V V K
V

„Alles voour Vlaandern" i Vlaandern voor Kristus" czyli „Wszystko dla Flandrii" i „Flandria dla Chrystusa". Jest to parafaza penteistycznej rasistowskiej dewizy hitleryzmu niemieckiego „Alles fur Führer" i Führer fur Gott".

List przytacza również drastyczne wypadki odmowy spowiedzi po francusku, gdy spowiednik zamyka penitentowi przed nosem okienko konfesjonału, rzucając mu tylko: „spreekl vlaamsch" (mów po flamandzku).

Kontakty duchowieństwa flamandzkiego z Flandrią francuską i Holandią godne są również bacznej uwagi. Oto na terenie departamentów Nord i Pas - de - Calais osiedlają się księża flamandzcy, rzekomo, aby utrzymać kontakt z tamtejszymi Flamandami, w rzeczywistości zaś, dla prowadzenia propagandy panflamandzkiej. — Prowincja Jezuitów w Belgii rozpadła się od 2-ch lat na flamandzką i wallońską, które nie utrzymują ze sobą kontaktu. Część flamandzka coraz ściślej zespala się z prowincją holenderską, wysyłając nawet kandydatów do zakonu, po wstępnym przeszkoleniu w Tronchiennes - les-Grand na dwa lata do Nimwegen w Holandii, gdzie kończą nowicjat.

Zatrzymaliśmy się dłużej na sprawach kościelnych. List, o którym wspomnieliśmy, porusza także i inne, ciekawsze może sprawy. Przytacza bowiem skrót polityki flamandzkiej, który można usłyszeć z ust każdego z działaczy, zapytanego o kierunek dążeń ruchu separatystycznego: „Belgia jest sprzecznością, skazaną na zniknięcie wobec tryumfującego rasizmu flamandzkiego. Cała północ kraju, włączając w to Bruksele, połączy się przed upływem trzech lat z Holandią, tworząc państwo pod nazwą „Pays-Bas de la mer". Walonia, nie wierząca i gallicka nie interesuje nas wcale. **Skoro połączenie z Holandią stanie się faktem, stworzymy w ten sposób państwo, mające trzynaście milionów mieszkańców, z przewagą katolików. Cała władza nowego państwa przejdzie w nasze ręce i protestanci, będący w mniejszości nie będą mieli dostępu do żadnego z poważniejszych stanowisk.** Przy pomocy naszej władzy katolickiej zmniejszymy powoli wpływ protestantyzmu w Holandii. **Oddamy się pod protektorat niemiecki i, ponieważ wojna francusko - niemiecka jest nieunikniona, pomożemy Niemcom wtargnąć do Francji, która oczywiście zostanie pobita, gdyż jest w zupełnej dekompozycji społecznej i moralnej.** Przyłączymy wówczas Flandrię francuską aż do Calais i zawładniemy ponownie Wallonią, aby ją skolonizować". — Powyżej przytoczony urywek stanowi przykład rozumowania bardzo uproszczonego, nie mniej ogromnie popularnego wśród Flamandów. Wyniki ostatnich kilku lat polityki niemieckiej wskazują, że ogłoszenie publiczne założeń działalności państwa jest zupełnie trafnym i pożytecznym środkiem nie tylko propagandy, ale utwierdzenia w najszerszych warstwach założeń politycznych. To też w Belgii krótki ten wywiad zaczyna powoli stawać się nie dalekim celem do osiągnięcia, lecz konkretnym programem działania.

Flamandowie nie pracują w osamotnieniu. **Ręka niemiecka połączyła ich działania z ruchami separatystycznymi w Alzacji i Bretanii. „Volk Staat" — organ ruchu flamandzkiego, pracuje zgodnie z alzackim „Torrevachter" i bretońskim „Brenntzno".**

Ciekawy jest stosunek Holendrów do tych zagadnień. W rozmowach prywatnych odżegnywują się oczywiście od jakiejkolwiek roli w popieraniu ruchu flamandzkiego, nie mniej jednak posiadają organizacje, których celem są kontakty nie tylko z Holendrami za granicą, ale w ogóle z ludźmi, mówiącymi po holendersku, przy czym język flamandzki uznawany jest za dialekt j. holenderskiego. Działalność tych organizacyj rozciąga się nie tylko na Flandrię belgijską i francuskie departamenty Nord i Pas - de - Calais, lecz także na Afrykę Południową, w której, jak wiadomo, zamieszkują Boerowie. Aczkolwiek rola Holandii jest w tym zagadnieniu nie wielka, całe odium spływa właśnie na nią. **Co do nas, mając pewną praktykę w obserwowaniu metod niemieckich, skłonni jesteśmy twierdzić, że tereny prac tych panholenderskich stowarzyszeń dziwnie pokrywają się z terenami zainteresowań niemieckich. Protest Unii Południowo - Afrykańskiej w Berlinie przeciw propagandzie hitlerowskiej świadczy, że ci „Holenderzy" przebrali już miarkę.**

Zjawiska, które staraliśmy się naświetlić, wskazują dokładnie, że metody siania zamętu u sąsiadów i daleko idącej dywersji politycznej są przez Niemców drobiazgowo przepracowywane. Fakt ten powinien zmusić nas do wyciągnięcia właściwych wniosków w kierunku organizowania samoobrony już nie dyplomatycznej, a poprostu społecznej.

W. M.

ISKIERKI

B. prezydent U. S. A., H. Hoover, w czasie pobytu w Polsce udzielił nam lakonicznego wywiadu, odpowiadając na kilka skierowanych doń pytań jednym, wielemówiącym zwrotem: „Tradycja polska zwycięży z całą pewnością w każdej sytuacji".

*

W kuluarach sejmowych utrzymują, że po zamknięciu w końcu b. m. sesji zwyczajnej, zwołana będzie już w pierwszych dniach kwietnia nadzwyczajna sesja parlamentu.

*

Starostwo w Mińsku Mazowieckim nie zezwoliło na odbycie publicznego zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego. Zebrani chłopi, posiadający legitymacje, udali się do odległego o 5 km Arynowa, gdzie w obecności około 600 uczestników referowali: gen. Roja, b. min. Ładoś, J. Gójski i St. Kasperlik.

Udający się na zjazd pp. Gójski i Kasperlik byli w Warszawie doprowadzeni do urzędu śledczego, po czym jednak zwolniono obydwóch.

*

Na dzień 27 bm. został zwołany zjazd wojewódzki Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" do Warszawy.

*

Prezes międzynarodowej organizacji P. E. N. clubu, słynny pisarz francuski Jules Romains przybywa w końcu b. m. do Warszawy.

HEREZJE

WIZJA

...Uderzą w bębny. Tumba — tumb
I językami lud zamlaszcze,
gdy wódz i szaman Pimpolumpa
otworzy swoją czarną paszczę...

„Wy raz na dzień, ham — ham, —
wódz gada —
wy za to dzidy mieć! Więc kupą
wy iść z dzidami na sąsiada
i tam ciach — ciach i łupu — cupu!

I lud aż piszczy... Ryk bez końca.
Za chwilę ruszy... Bębny, granie...
— — — — — — — — —

Ja właśnie czytam teraz „Gońca".
Entuzjastyczne sprawozdanie.

KEMIL

Polskie Radio źle służy społeczeństwu

Sam na sam

KURACJA W WIĘZIENIU

Na Tamce przyłapano złodziejaszka. Chłopczyna mizerny, początkujący zaledwie adept sztuki złodziejskiej. Ze sposobu i metod jakimi posługiwał się w pierwszej bodaj swojej wyprawie, wyraźnie było widać, że młodzieniec wprawnej ręki nie ma.

Ale dura lex. Na nic się nie zdały tłomaczenia, prośby, obietnice poprawy. Sąd postanowił raz na zawsze zniszczyć zakałę zawodu złodziejskiego do kradzieży. Karę wymierzył solidną: rok więzienia.

Jeszcze się tam w ostatnim słowie oskarżony bronił, przytaczał momenty rzekomo łagodzące, że to niby z głodu, że rodzinę ma dużą, a wszyscy bezrobotni i t. d. Ale ktoby tam dawał takiemu wiarę. Wiadomo: złodziejaszek. Odprowadzono go w asyście i z należnymi honorami do mamra.

I tu właśnie zaczyna się historia arcyciekawa.

W celi zjawia się dozorca w białym fartuchu, w nieskazitelnym czepeczku na głowie.

— Pan szanowny jarosz czy też amator mięsa?

— Że co?

— Bo nie wiem, co mam na obiadek przygotować? Może befsztyczek? Zrobi się prędko z frytkami. Na deser mamy dziś tylko ptysie. Kawę za to dajemy o każdej porze dowoli. Dla pana czarna czy kapucynek?

Więzień zbaraniał. Słuchał, słuchał, wreszcie splunął z obrzydzeniem i opadł bezwładnie na pryczę. — Cóż za sadyzm — myślał. Torturować w tak ohydny sposób człowieka wygłodzonego, który za kromkę chleba oddałby... rok więzienia.

Ale więzień nie umiał czytać. Nie wiedział więc, że w międzyczasie parlament entuzjastycznie uchwalił wniosek gen. Galicy, w którym b. szef wiejskiego Ozonu domagał się ściągania od skazanych opłat za pobyt w więzieniu.

Rok okrągły karmiono mizernego złodziejaszka najbardziej wyszukanymi frykasami. Petit dejeuner, dejeuner, diner z sześciu dań, wino, czekolada, owoce. Ważono go co miesiąc. Utył, nabrał pewności siebie, przyzwyczaił się do wygód.

Przed wypuszczeniem dziękował naczelnikowi w obecności całego personelu.

— Głupstwo, powiada naczelnik. Spełniliśmy tylko swój obowiązek. Proszę tylko ten rachunecżek uregulować. 4.285 zł. za cały rok. Za napiwki dolicza się 10%.

— Co? Jak? Ależ ja, ja nie mam pieniędzy i do więzienia poszedłem wbrew swojej woli.

— Mało nas to obchodzi. Proszę płacić, a w przeciwnym razie...

— W przeciwnym razie?

— Zostanie pan skazany ponownie.

— Tylko tyle? Bodaj na całe życie...

WAL.

Z różnych stron kraju otrzymujemy od naszych czytelników setki listów na temat działalności Polskiego Radia.

Listy te zmusiły nas do baczniejszej obserwacji programów radiowych, a zwłaszcza tych audycji, które najwięcej skłaniają zajętego całodzienną pracą słuchacza do założenia stacji odbiorczej.

Chodzi więc w pierwszym rzędzie o t. zw. dzienniki wieczorne, niedzielne przeglądy tygodniowe oraz sprawozdania z obrad w parlamencie.

Jak sprawnie informuje Polskie Radio swoich słuchaczów o najmniejszych wydarzeniach politycznych, świadczy m. in. fakt następujący:

W dniu historycznych wydarzeń w Austrii, kiedy prasa stołeczna już w godzinach popołudniowych była w posiadaniu oficjalnych wiadomości o ultimatum Hitlera skierowanego do kanclerza Schuschninga, o marszu wojsk niemieckich na Wiedeń, a wreszcie o dymisji kanclerza Austrii, Polskie Radio o godz. 21-ej w dzienniku wieczornym podaje lakoniczną wiadomość, iż plebiscyt w Austrii z przyczyn bliżej nieznanych został odłożony.

W dniu 11 b. m., kiedy słuchacze lampowych odbiorników wysłuchali bezpośrednio z Wiednia mowy kanclerza Hitlera, który zdążył już przybyć do Linzu, Polskie Radio również w dzienniku wieczornym informuje swoich słuchaczów, że wódz Trzeciej Rzeszy jest w drodze do Austrii, dokładny jednak termin przybycia nie jest jeszcze ustalony.

Te dwa autentyczne wypadki dostatecznie już ilustrują wprawną działalność służby informacyjnej naszego radia.

W sprawozdaniach z obrad w parlamencie uderza jeden szczegół charakterystyczny: brak jakiejkolwiek, nawet najbardziej rzeczowej opozycji. Na Wiejskiej wszystko funkcjonuje sprawnie, bez zarzutu. Rząd cieszy się sympatią i niezwykłą popularnością wśród posłów i senatorów, którzy z szacunkiem odnoszą się do wszystkich ministrów, a każda pozycja w budżecie jest przyjmowana hucznymi oklaskami. I dopiero nazajutrz dowiadują się słuchacze nawet z oficjalnych organów rządowych, że właśnie było wręcz przeciwnie, że posłowie względnie senatorowie w ostr** sposób atakowali tego lub innego ministra.

Słyszeliśmy na przykład obszerną relację o tym, jak to o mało nie uchwalono votum nieufności wicemarszałkowi Kwaśniewskiemu, ale nie mogliśmy się z ust prelegenta dowiedzieć, co właściwie powiedział p. Kwaśniewski i jak cała izba reagowała na jego przemówienie.

W przeglądach tygodniowych rozgłośnia warszawska przez trzy niedziele zrzędu obszernie omawia podróż min. Becka do Rzymu i szeroko rozwodzi się nad mistrzowskimi chwytami naszej polityki zagranicznej, instruując przy tym wierzących a nieoświeconych słuchaczów o olbrzymiej roli jaką odegrał nasz minister spraw zagranicznych uznając podbój Abisynii lub o doniosłości toastu, wygłoszonego w doskonałym języku włoskim na cześć króla Włoch i cesarza Etiopii.

Poświęcając codziennie sporo czasu przeglądom prasy, Polskie Radio cytuje wyłącznie te pisma, które albo są oficjalnymi organami Obozu Zjednoczenia Narodowego, albo też pod wpływami tego Obozu pozostają, zapominając widocznie o istnieniu całego szeregu innych, powiedzmy niemniej poważnych pism, zasilanych przez najtęższe pióra najpoważniejszych polskich publicystów.

Wreszcie radio, które powinno służyć wszystkim bez wyjątku sferom społeczeństwa, bez względu na ich przekonania polityczne faworyzuje specjalnie tych tylko swoich słuchaczów, którzy należą do O. Z. N.

Dla nich bowiem widocznie urządzane są transmisje z posiedzeń i zjazdów tego obozu, dla nich wygłaszają specjalni prelegenci przemówienia propagandowe, sprawozdania, pogadanki aktualne etc., etc.

A przecież pokaźną, powiedziny skromnie, liczbę radiosłuchaczów stanowią ludzie, którzy do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie mają zaszczytu czy nie chcą należeć i którzy radziby byli na przykład wysłuchać przebiegu obrad Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Klubu Demokratycznego, Narodowej Demokracji, Stronnictwa Pracy lub pouczających dyskusji z sali T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

Na ostatnim kongresie pracowniczym padały pod adresem Polskiego Radia ostre i liczne zarzuty.

Świat pracowniczy, którego opłaty za abonament radiowy stanowią bazę wpływów P. R. z oburzeniem napiętnował stanowisko Polskiego Radia, które z zasady ignoruje wszelkie kongresy pracownicze, ograniczając się do najkrótszych wzmianek sprawozdawczych.

Nie było bowiem dotychczas wypadku, aby rozgłośnia centralna transmitowała przebieg obrad pracowniczych, nawet tak doniosłych, jak na ostatnim kongresie w Warszawie.

Płacą wszyscy — 900 tysięcy słuchaczów — i to, śmiemy twierdzić dobrze płacą, dużo, punktualnie, pod karą grzywny.

Jeśli władze Polskiego Radia zasłonią się tu wzniosłą tezą, że fale eteru nie mogą być na usługach polityki, to w takim razie mamy prawo żądać, aby tez tę rozciągnęło na wszystkie bez wyjątku ugrupowania polityczne. Żaden obóz, żadne ugrupowanie polityczne nie może się tu cieszyć jakimikolwiek przywilejami.

Chętnie godzimy się, by z programów radiowych zostały wyeliminowane wszelkie momenty polityczne oraz by audycje mówione poświęcane były wyłącznie kulturze, nauce, sztuce.

Ale i w tym wypadku należy przestrzegać pewnej dozy obiektywizmu, jakiegoś klucza wedle którego wszystkie dziedziny w jednakowej mierze i w równym stosunku były traktowane.

W przeglądach wydawnictw nie są omawiane wszystkie nowości ukazujące się na rynku księgarskim, a do mikrofonów nie wszyscy prelengenci są dopuszczani.

Polskie Radio jest instytucją, która pokaźne swoje zyski czerpie z opłat słuchaczów. Dobre obyczaje wymagają, by konsument za wpłacone przez siebie pieniądze otrzymywał towar dobry, solidny i trwały...

Propagandowe wyprawy po złote runo wtedy tylko odnoszą pożądany efekt, jeśli konsument ów będzie całkowicie przekonany o dobroci towaru jaki ma nabyć.

W ostatnich latach wypowiedzieliśmy zdecydowaną walkę kartelom. Do takich samych karteli należy trust radiowy w Polsce, który nie mając konkurencji, korzystając z ochrony ustaw, nadużywa cierpliwości i dobrej woli konsumentów.

W lapidarnym skrócie wyraziliśmy poglądy, jakie nurtują wśród tysięcy czytelników, zrzeszonych w różnych ugrupowaniach zawodowych i społecznych.

Kierowaliśmy się nie intencją złośliwej i szkodliwej krytyki lecz najlepszą wolą, znajdującą wyraz w słusznych i rzeczowych uzasadnieniach.

Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki sprawą tą zechcą się poważnie zainteresować, zaś władzom Polskiego Radia radzimy na ten temat rozpisać wśród słuchaczów odpowiednio zredagowaną ankietę.

Wynik tej ankiety z całą pewnością nie odbiegnie od treści niniejszego artykułu.

Dyskusja o polskiej polityce morskiej

Po odzyskaniu w pokoju toruńskim, w roku 1466, ujścia Wisły, i portu gdańskiego, można było się spodziewać, że możliwości natury gospodarczej, związane z uzyskaniem dostępu do morza, wywołają w Polsce wielkie zainteresowanie. Można było sądzić, że społeczeństwo i rząd ujawnią jakąś aktywność w sprawie, która przez wieki całe leżała odłogiem. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Przez całe stulecie — aż do połowy XVI wieku — ani w literaturze ówczesnej ani też w ówczesnych debatach sejmowych nie napotykamy nawet wzmianki o kwestii morskiej.

Przyczyn tej obojętności szukać należy zarówno w egoistycznej zasiedziałości szlachty, dla której pojęcie handlu było związane tylko i wyłącznie z najbliższym jarmarkiem, jak i w nadmiernym uprzywilejowaniu miasta Gdańska, które niejako a priori unicestwiało wszelkie próby wykorzystania Bałtyku dla celów handlowych czy też dla celów związanych z obronnością kraju.

Dopiero w połowie XVI stulecia światlejsze elementy szlacheckie zaczynają rozumieć, że usamodzielnienie państwa w zakresie handlu morskiego może przynieść nieobliczalne korzyści. Na sejmie w 1550 roku pojawiły się żądania, aby kupcom polskim wolno było sprzedawać żyto w Gdańsku wprost cudzoziemcom (bez pośrednictwa Gdańszczan). W latach późniejszych coraz usilniej nalega szlachta na ściślejsze związanie Gdańska z państwem, proponuje zmianę składu rady gdańskiej, tak, aby w większości składała się z Polaków, żąda należytego uzbrojenia i obwarowania miasta na wypadek najazdu szwedzkiego. Cały ten prąd został z życzliwością poparty przez Zygmunta Augusta, dla którego najsilniejszym bodźcem do aktywności w polityce morskiej była obawa o ustawiczne zagrożone Inflanty. Kamieniem obrazy była również moskiewska t. zw. „żegluga narewska", która pozwalała na całkowite pomijanie Polski przy handlu pomiędzy zachodem Europy a Rosją i Bliskim Wschodem. To też Zygmunt August rozpoczął, już u schyłku swojego panowania, budowę okrętów. Niestety, akcja ta nie spotkała się z należytym zrozumieniem wśród szerokich mas szlacheckich. Dziedzicom z różnych psich Wólek chodziło tylko o zbyt dla swoich produktów rolnych, znaczenia zaś floty morskiej dla obronności kraju, a tym samym i dla bezpieczeństwa handlu morskiego, ani rusz nie mogli zrozumieć. Na palcach można by policzyć senatorów (Jan Sierakowski, Piotr Zborowski, Jan Kostka, Stanisław Karnkowski), którzy udzielali poparcia inicjatywie Zygmunta Augusta.

Jedno nie ulega wątpliwości: raz zaszczepione w społeczeństwo zainteresowanie sprawami Bałtyku rośnie i potężnieje. W czasie bezkrólewia, po śmierci Zygmunta Augusta, niemal wszyscy kandydaci na opróżniony tron królewski obiecują w swych deklaracjach realizowanie, tak czy inaczej zakreślonego, programu polityki morskiej. Jest to niewątpliwym dowodem, że sprawy Bałtyku stały się aktualne, że żywo obchodziły ogół wyborców, o pozyskanie których szło poszczególnym kandydatom i ich agentom.

Propozycja, sformułowana przez zwolenników kandydatury francuskiej w Polsce, precyzowała w punktach trzecim i czwartym żądania: nawiązania stosunków handlowych między Polską a Francją, zabezpieczenia ich przez odpowiednią flotę morską i likwidację znienawidzonej „żeglugi narewskiej". Sam książę Henryk obiecuje od siebie że uzbroi flotę dla obrony żeglugi i handlu tak, „aby Polacy byli równie panami morza, z królestwem ich sąsiadującego, jak będą nimi w kraju." (Dr. Stanisław Bodniak: „Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej", Gdańsk 1931).

Sprawa floty i handlu morskiego stała się tematem licznych dyskusyj w słowie i piśmie pomiędzy poszczególnymi działaczami politycznymi tego okresu.

Król Henryk nie przystąpił nawet do realizowania swoich szumnych obietnic. Uciekł cichcem z Polski, znęcony blaskiem świetniejszej korony.

Na elekcji, która nastąpiła po jego ucieczce, z większą jeszcze siłą rozległy się głosy, domagające się zapewnienia Polsce trwałego stanowiska na morzu. Podpisane przez Batorego pacta conventa nie zawierały wprawdzie żadnej wzmianki o budowie floty, ale sama sytuacja polityczna zmusiła go, wkrótce po wstąpieniu na tron, do budowania silnych okrętów przeciwko zbuntowanemu Gdańskowi. W niedługi czas potem jednak, chmury, gromadzące się na wschodzie, odwróciły uwagę króla i całej szlachty od sprawy Gdańska i, co za tym szło, od zagadnień związanych z morzem. Kiedy, w roku 1581, pod upadku Narwi zeszła z porządku dziennego sprawa „żeglugi narewskiej" nic już ogółowi nie przypominało o konieczności tworzenia morskiej potęgi Polski. W czasie elekcji po śmierci Batorego, hasła polityki morskiej powróciły jednak z dawną siłą i znalazły swój wyraz w podpisanych przez Zygmunta III pactach.

Wszystkie te obietnice pozostały jednak na papierze. „Jezuicki król" miał zbyt wiele kłopotów z tępieniem i prześladowaniem innowierców, aby znaleźć czas i ochotę na zajmowanie się jakimiś „głupstwami".

Dopiero Władysław IV doprowadził do końca organizację floty wojennej, zbudował port przy helskim półwyspie i rozpoczął fortyfikację całego wybrzeża. Wszystko to robione było w przewidywaniu wojny ze Szwecją.

Jednakże szlachta dość już miała wojen i pod jej naciskiem zawarty został w Sztomsdorfie w roku 1635-ym rozejm, który był kontynuacją ugody altmurskiej. Na mocy tego rozejmu król mógł jeszcze przez dwa lata pobierać cło portowe w Gdańsku, Piławie, Memlu, Windawie i Libawie.

Kiedy dwa, przewidziane rozejmem lata upłynęły — Władysław IV postanowił nie rezygnować z uprawnień celnych, które z jednej strony, dostarczały pokaźnych dochodów skarbowi państwa, a z drugiej strony wyrażały stan prawny jasno określający uprawnienia Polski w eksploatacji portów bałtyckich.

Do Gdańska wysłany został Jerzy Ossoliński, który miał za zadanie (zgodnie z uchwałą sejmu z 1637-go roku) dopilnować wpływu opłat celnych i portowych.

Ten krok doprowadził do konfliktu zbrojnego, którego trzechsetna rocznica wypada właśnie w bieżącym roku. Przebywająca na Bałtyku flota duńska, w tajnym porozumieniu z senatem gdańskim, zaatakowała cztery okręty królewskie, stojące w celu pobierania cła u wjazdu do portu, dwa z nich zagarnęła i siłą wprowadziła do portu gdańskiego kilkadziesiąt statków kupieckich, które, rzecz prosta, nie uiściły żadnych opłat.

Konflikt ten nie miał żadnych następstw. Po wielu bezowocnych wysiłkach Ossoliński ustąpił i dał pokój całej sprawie. Do walki o własne morze potrzebna była własna silna flota wojenna zorganizowana, umacniana i uzupełniana przez dziesiątki i setki lat. Tej prawdy ogół ówczesnej szlachty nie chciał uznać.

b. p.

Jesteśmy już po czterdziestce...

„Życie polityczne Polski dzisiejszej jest życiem w poczekalni. Jest życiem na rozstajnych drogach". (Z przemówienia w senacie p. senatora A. Sliwińskiego).

Artykułem zamieszczonym poniżej redakcja pragnęłaby zapoczątkować dyskusję w ważnej sprawie.

Każdego obywatela obowiązuje nie biadanie nad sytuacją w kraju tak lapidarnie, ale i trafnie ujętą przez sen. Śliwińskiego, lecz praca, wolą kierowana, poszukująca rozwiązań. Za głośną wymianę zdań w tej materii uważamy artykuł jednego z czytelników prowincjonalnych naszego pisma, któremu właśnie oddajemy głos w tej tak bardzo na czasie w dyskusji. Zabierzemy głos dopiero w zreasumowaniu rozważań.

REDAKCJA.

Na jednym z publicznych odczytów w Warszawie, nieżyjący już dziś ideolog romantyzmu sanacyjnego, bystry obserwator życia i namiętny szermierz, człowiek walki, mówiąc o młodym pokoleniu w gronie wychowawców, oświadczył o swym pokoleniu krótko i węzłowato:: **„Jesteśmy już po czterdziestce i rewolucji Polsce nie zrobimy".**

Oświadczenie to jest tragiczne w swoim wyrazie, w swej ścisłości i w swej istocie. Przedstawiciele przełomu, kondensujący w sobie radość z realizacji i ziszczenia marzeń i walk tyloletnich pokoleń, są tak słabi, że nie zdolni są psychicznie do dokonania w Polsce rewolucji. **Wyznanie znamienne, krzyk bezsilny i krzyk lęku przed śmielszą decyzją, przed koniecznością wielkiego ale i ryzykownego wyboru.**

Na tle tego stwierdzenia, stanie się jasnym zawołanie, nie mniej tragiczne drugiego Sztandarowego Piłsudczyka twierdzącego, że **„Życie społeczno - polityczne Polski jest poczekalnią"** w której wszyscy oczekują na decyzję.

Bezwolni petenci oczekujący na obcą, — poza nami istniejącą wolę i decyzję. Gdy się nad tymi niewątpliwie przemyślanymi i przez ludzi szczerych podanymi wykrzyknieniami zastanowić — **nieodparcie ogarnia nas przerażenie.**

Więc już tak bardzo jesteśmy wyczerpani psychicznie, że nie stać nas na wielką decyzję. Choćby chwila, choćby warunki, choćby sprzężone i ujarzmione siły Polski idącej wymagały decyzji radykalnej. My jej nie poweźmiemy, my jesteśmy już po czterdziestce — my conajwyżej czekać możemy tylko w poczekalni. Ten stan niezwykle jest smutny. By nie było nieporozumień, zaznaczam, że nie pragnę dla Polski rewolucji dla rewolucji. Wypowiedzenie to omawiam jako symbol dokładnie odzwierciadlający stan duchowy ludzi schodzących powoli z widowni naszych dziejów. **Zaiste — trudno jest wymagać przy takim stanie ducha śmiałych decyzji, odważnych reform, logicznych rozwiązań społecznych i gospodarczych problemów.**

Rozważania powyższe nasunęły mi się na tle ostatnich wydarzeń międzynarodowych.

U podstawy tego lęku przed decyzją jest niewątpliwie obawa o całość i o wolność kraju. Zapewne... Ale przecież i Hitler kiedy pobierał swą historyczną dla narodu niemieckiego decyzję musiał być pełen lęku o los swego kraju.

Że tak było napewno, świadczy okrzyk jego z uczuciem radości, wzniesiony w postaci oryginalnej depeszy do Duce włoskiego.

Jeszcze dwa lata temu na wiadomość o próbie zamieszek w Wiedniu i o śmierci Dolfussa, dywizje włoskie spieszyły nad granice. Dziś kończy się nie tylko kanclerz austriacki, ale kończy się samodzielne państwo austriackie, stanowiące barierę dla Włoch, a Mussolini nawet palcem nie kiwnie.

A przecież Hitler mógł się spodziewać tego potencjonalnie możliwego w każdej chwili sprzeciwu, nieobliczalnego w swych skutkach i konsekwencjach. Chociaż możnaby powiedzieć, że wiele spraw było pomiędzy dyktatorami ułożone, to jednakże napewno nie tak dalece, by ustalono wspólnie nawet reakcje wojskowe na wypadek określonych sytuacyj politycznych. Powziąć decyzję w takim momencie wobec możliwości natychmiastowej wojskowej reakcji conajmniej z 2-ch silnych stron, było naprawdę heroizmem. Można łubić lub nielubić Hitlera, **można słusznie uważać, że każde jego powodzenie jest dla nas coraz to groźniejsze,** ale nie można w polityce oceniać jego działań z racji animozyj osobistych, politycznych czy rasowych. Ocena musi być objektywna i uwzględniać jego niemieckość przede wszystkim. Otóż jeko reprezentant narodu niemieckiego Hitler powziął był w sprawie Austrii heroiczną decyzję.

Gdy Włochy toczyły wojnę w Abisynii, Niemcy w granicach swych możliwości pomagały Włochom. Dziś wystawiły im Niemcy za pomoc rachunek, tylko rachunek jest znacznie większy niż wkład Niemiec. Hitler liczył na wspaniałomyślność Mussoliniego, skierował do niego znamienny list wyjaśniający, i nie omylił się. Tak się jednak bał reakcji, że stwierdziwszy jej brak — mocen był ze wzruszenia wydać tylko okrzyk:

„Mussolini, nigdy tego Panu nie zapomnę!"

Rozumiem, że dowodzenie moje, łatwo może być przez złośliwca potraktowane jako reakcyjne faszystowskie. Ale trudno — w życiu liczą się tylko fakty, a nie wyrozumowane marzenia. A dotychczas wielu z nas budowało właśnie na marzeniach zamiast na **faktach.**

Niedawno czytałem artykuł podpisany zagadkowo „Stary demokrata". Sądzę, że obok starych muszą istnieć i młodzi demokraci. I słowa własne niniejszego artykułu skierowane są do **młodych polskich demokratów.**

W życiu polityczno - społecznym powrotu do dawnych form nie ma. Życie nie zna skostniałych zastygłych form, życie pędzi i staje się w tym pędzie coraz to inne, żłobi nowe kształty wiecznie ewoluując. Dlatego sądzę że w obliczu tego, co dzieje się na świecie, co dzieje się w Austrii, we Francji, czy w Niemczech nie możemy być zapatrzeni w jakieś skostniałe doktryny, które nie zdały egzaminu w życiu.

Młodzi demokraci muszą przystąpić do opracowania właśnie takich nowych zasad, które trzeba wysunąć na czoło programu. Te hasła i zasady, które ostały się wobec burz dziejowych ostatnich dziesiątków lat i te, które mają szanse obrony przed życiem jako wartości stałe i ogólno ludzkie wysunąć trzeba na czoło. Natomiast wszelki dokrynalny, ale życiowo nierealny, balast musi być złożony do lamusa historii. Inaczej będziemy wiecznie oczekiwać w poczekalni gdy inni wyszli już z poczekalni Europy i zaczynają sami własnowolnie urządzać swoje życie. Nie jesteśmy mieszkańcami księżyca musimy liczyć się z tym co się dzieje na ziemi, musimy liczyć się z pozycją geopolityczną kraju.

Czas zatem, by nietylko starzy, ale i młodzi demokraci zabrali głos w sprawach rzeczywistości polskiej. Spróbujmy w ogniu dyskusji skonfrontować swoje stanowiska. Na dłuższe czekanie w poczekalni naprawdę nie mamy już czasu.

Jeżeli przytoczyliśmy te rozważania to dlatego, aby stwierdzić rzecz jedną. Oto w Polsce rzucano w ostatnich latach tyle haseł górnolotnych i żadne z nich naprawdę nie porwało za sobą szerokich mas.

Nie porwało dlatego, że **upowszechniło się właśnie przeświadczenie, które tak jaskrawo określiły dwa na wstępie przytoczone powiedzenia Piłsudczyków.**

W Polsce jest niewiara w słowo, — w przyrzeczenie, — w zobowiązanie.

Niewiarę tę trzeba co rychlej usunąć, a usunąć ją będzie można tylko wówczas, gdy usuwać ją będą ludzie zdolni psychicznie właśnie do dokonania w Polsce rewolucji. Odbuduje się wówczas wiarę w słowo, w hasło, w zobowiązanie, gdy wejdą na arenę ludzie zdolni nawet do niebezpiecznego działania i gdy woli ich nie będzie paraliżował lęk przed heroiczną decyzją.

S. M.
Czytelnik z Kieleckiego.



Inż. M. K. Stanisławów. *Wieśniaczka.*
Z X-go Międzyn. Salonu Fotografiki w Polsce.

Bohaterski zgon sierżanta w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych zmarł śmiercią tragiczną, jeden z najbardziej wyróżnianych weteranów armii amerykańskiej z czasów wielkiej wojny, — Michał Eliasz.

Eliasz był synem emigrantów z Gdańska, Polakiem szczerym, a żołnierzem nieustraszonej odwagi, pełnym animusu [illegible]witego.

Eliasz na froncie francuskim zdobył w pojedynkę dwanaście karabinów maszynowych niemieckich i wziął, mimo ciężkiej rany, — sam, sześćdziesięciu Niemców do niewoli.

Za te niesłychane wyczyny żołnierskie Eliasz, w dniu 12 lutego 1919 roku został przez generała Pershinga odznaczony najwyższym orderem wojskowym, amerykańskim, — a następnie został obdarzony krzyżami przez wodzów Francji, Jugosławii, Belgii, Włoch, Anglii, wreszcie Polski.

Michała Eliasza, sierżanta 28-go pułku piechoty zamieścił Teodor Roosevelt w swej księdze „Bohaterowie Służby".

Zwłoki Michała Eliasza, na koszt rządu federalnego, zostały przewiezione na cmentarz zasłużonych w Arligton, pod Washingtonem i tam z honorami wojskowymi pochowane.

Michał Eliasz pozostawił wdowę p. Katarzynę z domu Krzyżanowską.

Cześć pamięci dzielnego żołnierza.

Deklaracja ideowa Z.Z.Z.

IV Ogólnopolski Kongres Związku Związków Zawodowych, który obradował przez niedzielę 13 b. m. i poniedziałek 14 b. m., uchwalił m. in. następujące tezy:

Skuteczność walki klasy pracującej z kapitalizmem i jego formami społeczno - państwowymi zapewniona jest jedynie przez niezależny i bezpartyjny związek zawodowy, jako twórczą i bojową formację proletariatu.

Z. Z. Z. odrzuca ideę nacjonalistyczną i egoizm narodowy, przeciwstawiający się innym narodom i hamujący rozwój ludzkości. Masom ludowym innych narodowości, żyjącym obok nas na tej samej ziemi, a tworzącym większość na zamieszkiwanym przez siebie obszarze — chce Z. Z. Z. zabezpieczyć pełnię swobodnego rozwoju narodowego kulturalnego i gospodarczego oraz pełne równouprawnienie polityczne.

Ruch Z. Z. Z. widzi w związku zawodowym właściwą i jedynie celową formę organizacji oraz narzędzie działania proletariatu. Zawodowo - gospodarcza zasada organizowania proletariatu jest niezbędnym warunkiem urzeczywistnienia dążeń do przebudowy ustroju społecznego. Drugi warunek — to niezależność i bezpartyjność ruchu zawodowego, stanowiące podstawę solidarności i jedności proletariatu.

W przyszłym społeczeństwie obowiązywać musi podstawowa zasada moralna: zbiorowość zapewnia wolność i szczęście jednostki, natomiast jednostka żyje dla zbiorowości i w razie potrzeby dla dobra zbiorowości wszystko poświęca.

Z niwy spółdzielczej

Spółdzielczość spożywców a demokracja

Spółdzielczość — to strona gospodarcza demokracji — to przyjście do głosu w sprawach gospodarczych samych — bezpośrednio zainteresowanych w nich — spożywców. Zrzeszenie konsumentów, ich interesów pod własnym kierownictwem zainteresowanych — to gospodarka spółdzielcza.

Spółdzielca — jest z natury rzeczy demokratą. Gdyby twierdzenie to dało się odwrócić, bylibyśmy świadkami wspaniałego rozwoju spółdzielczości.

Faktem jest, że nieodwracalność tego twierdzenia już dzisiaj — to tylko dowód niedostatecznej penetracji idei spółdzielczych wśród szerokich mas społeczeństwa — to po prostu nieznajomość tej prostej i niezawodnej recepty na realizację postulatów demokracji gospodarczej.

Polska spółdzielczość spożywców reprezentuję już dzisiaj poważny majątek społeczny i nie mniej ważny kapitał — zaufanie spożywców oraz szacunek nawet przeciwników tej koncepcji gospodarczej.

„Społem!" Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., posiadający szereg własnych fabryk w Kielcach, Włocławku i Radomsku, własne młyny, hurtownie, zrzesza już dzisiaj z górą półtora tysiąca spółdzielni, które reprezentują prawie czterystatysięczną masę spożywców — rodzin.

Jest to dużo zarazem — i mało. Dużo ze względu na młodość naszego ruchu w Polsce (w porównaniu z Anglią, państwami skandynawskim itd.). Mało — w porównaniu z dwudziestukilkumilionową rzeszą ludzi pracy w naszym państwie — tych ludzi, w których interesie leży należenie do spółdzielni spożywców.

Jednak spółdzielczość spożywców polska rozwija się i wielkimi krokami zmierza naprzód. Etapami w tym pochodzie są poszczególne punkty programu spółdzielczego, który konsekwentnie jest realizowany. Obecnie jednym z najważniejszych postulatów spółdzielczości jest koncentracja funduszów ludowych dla celów rozwoju produkcji spółdzielczej.

Aby spółdzielczość polska mogła się stać tym, czym właściwie być powinna — jedynym i właściwym dla spółdzielni źródłem produktów, a nie ich aparatem rozdzielczym — musi rozbudować posiadane fabryki i tworzyć nowe. Dopóki spółdzielnie spożywców zmuszone są zaopatrywać się w artykuły spożywcze z rąk prywatnego przemysłu i dostawy — dopóty postulat całkowitego pominięcia pośrednictwa, niezależności ruchu spółdzielczego i jego charakteru własnego warsztatu wytwórczego nie **będzie wypełniony.**

Dla celów wyżej wspomnianej koncentracji funduszów świata pracy utworzony został w 1930 r. Bank Spółdzielczy „Społem!" Gromadzi on oszczędności i zasoby ludowe w celu skierowania ich do gospodarki spółdzielczej.

Demokracja polska musi posiadać własne, silne podstawy gospodarcze. Taką podstawą jest spółdzielczość spożywców. Obowiązkiem każdego demokraty jest budzenie tej świadomości w bliskich sobie kołach—uświadamianie, że obok słowa—musi iść równolegle, a nawet na przedzie—czyn demokratyczny: zapisanie się na członka spółdzielni, gromadzenie oszczędności we wspólnej, ludowej, zbiornicy i popieranie wszelkimi sposobami gospodarki i idei spółdzielczej.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA POMORZU I W POZNAŃSKIM

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu Oświatowego odbył się w Bydgoszczy kurs dla organizatorów spółdzielni, na który przybyło 46 osób z kilkunastu miejscowości. W czasie uroczystego zamknięcia kursu byli obecni: p. starosta, instruktor oświatowy oraz przedstawiciele Dyrekcji Związku „Spolem".

W tym samym czasie odbył się podobny kurs w Ostrowie Poznańskim przy udziale ponda 70 uczestników, rekrutujących się spośród członków kółek rolniczych, Zwięzku Strzeleckiego oraz Związku Rezerwistów. Okazuje się, że opinia jakoby teren Pomorza i Poznańskiego nie był podatny do rozwoju spółdzielczego jest mylna. Świadczy o tym duże zainteresowanie społeczeństwa ideami spółdzielczymi.

Półka z książkami

Antoni Gronowicz. Zbuntowaną pieśnią przez wieś. Poezje. 8⁰ str. 58. Lwów 1938. Nakładem Księgarni Lwowskiej.

„Gdybyś wiedział jako Twoja siła"

Chłop potęgą jest i basta. Gdyby ten chłop wiedział o tym. W chwilach potrzeby mówiono mu to. Bawią się Polacy w „chłopstwo" stroją odświętnie w chłopskie sukmany, ba Pana Prezydenta nazwać „gazdą" — władarzem też pięknie. Ale siła chłopska wciąż potrzebna jest urzędowej Polsce, jako konie robocze, ale dusze chłopskie wciąż są materiałem do poniżania, ale wciąż jeszcze nie wiemy co nam przyniesie „frontem do wsi".

Nieszczęsną wieś ciągle jeszcze liczy na pomoc zewnętrzną i nie pamięta, że każdy jest kowalem własnego losu. Jeśli wieś nie podźwignie się sama, jeśli nie zarobi na chleb smaczniejszy, nie ma prawa do życia. Przedwiośnie budzenia się wsi idzie. Rośnie pokolenie Orkanów.

Antoni Gronowicz jest jednym z tych którzy mają duszę czującą niedolę ludu

Antoni Gronowicz co prawda bardzo mocno budzi świadomość siły wsi. Jego zbuntowaną pieśnią przez wieś" jest jednym krzykiem bolesnym tej najliczniejszej warstwy Polaków. I „Złoty róg chama", ujmo mocno chłopską garścią.

P. P.

W n-rze poprzednim zaginął w czasie łamania odsyłacz umieszczony przy nagłówku artykułu p. t. „Prawo do własnego mózgu". Artykuł ten był przedrukiem z Nr. 33 „Głosu Nauczycielskiego" z dn. 23.V. r. z.

W obronie zagrożonych interesów świata pracy radził kongres CKP w Kielcach

Jeszcze nie przebrzmiały nam echa Wielkiego Kongresu Pracowniczego w Warszawie, a już mieliśmy możność poraz drugi przeżywać entuzjazm i radość dokonywującego się konsolidowania ruchu pracowniczego w terenie.

Tym razem było to w Kielcach. W tych Kielcach, które pierwsze ujrzały odradzającą się siłę wojskową Rzeczypospolitej. Kongres Wojewódzki w Kielcach jak to jednozgodnie stwierdzili wszyscy znający miejscowe stosunki będzie stanowił datę zwrotną w ruchu pracowników umysłowych w tym województwie. Miasto i województwo w którym się nic ciekawego społecznie „nie udawało", w którym „zamierała wszelka inicjatywa" i w którym „zgromadzić kilkadziesiąt osób dla przeprowadzenia jakichś ogólniejszych obrad od lat dwudziestu nie było możliwe, to miasto zgotowało właśnie swym mieszkańcom wielką niespodziankę: Na Kongres stawiło się około 2.000 osób. Przyszły na zebranie te warstwy, które tak niedawno jeszcze trudno było skrzyknąć do jednego stołu obrad. Wszyscy, zarówno miejscowi, jak i liczni przyjaciele, odczuliśmy, że bierność została tu przełamana, że podjęta została inicjatywa, która w skutkach swoich wyda pozytywne owoce, która zaprzeczy powszechnemu w Polsce odczuwaniu marazmu.

Iinicjatywa upowszechniwszy się na inne województwa spowoduje, że życie Polski według modnego ostanio powiedzenia: *„przestanie być życiem w poczekalni"*.

Świat pracy umysłowej, ten dostawca pracy nie tylko w znaczeniu fizyznym, ale i dostawca ducha dla Polski, ten mózg zbiorowy Rzeczypospolitej, wchodzi zdecydowanie na arenę powszechniejszego działania.

Przyglądając się sali i przysłuchując się reakcji zebranych należy stwierdzić, że pracownicy interesują się nie tylko sprawami zawodowymi. Biorą oni w swe ręce inicjatywę przebudowy gospodarczej, wprowadzenie zwiększenia konsumcji, uspołecznienia produkcji, stworzenia innej mentalności, oraz odpowiedzialność za obronę granic Polski. Podejmując tak poważne zadania świat pracy, czy chce czy nie chce, czy się to komu podoba, czy nie podoba, zaważy, bo musi zaważyć, swym ciężarem gatunkowym, na zagadnieniach dalekich pozornie od spraw zawodowych. Świat pracy musi być świadom tego, że zbliża się czas szybkimi krokami, *w którym decydowanie o obliczu* duchowym *kraju, nie będzie możliwe przeciw tej licznej i stale zwiększającej się warstwie ludności, stanowiącej podstawę operacyjną państwa nie tylko w sensie pokojowo społecznym, organizacyjnym ,ale i w sensie obronnym*. To też nikogo nie zdziwi fakt stałego akcentowania na pierwszym miejscu przez świat pracy zagadnienia obrony narodowej i zagadnienia armii.

Te dwa zagadnienia są integralną cząstką naszego programu i nawet przeciwnicy rzucając pod naszym adresem oskarżenia o „fołksfront" nie zdołają u nikogo podważyć wiary do naszych szczerych intencyj i działań, jeżeli chodzi o bronę narodową i armię.

ZEBRANIE DELEGATÓW KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ.

Kongres Województki w Kielcach organizacyjnie składał się z 2-ch części.

Dnia 12 marca 1938 r. w pięknym i olbrzymim lokalu Klubu Urzędniczego odbyło się Zgromadzenie Delegatów Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej, z udziałem przedstawicieli wszystkich Związków z całego województwa kieleckiego. Przewodniczył zebraniu Delegatów p. Malczyński w otoczeniu prezydium reprezentującego poszczególne Związki. Referował materiały organizacyjne i programiwe Sekretarz Generalny p. Wodecki.

Przed przystąpieniem do obrad Sekretarz odczytał następujące depesze, które jednomyślnie Zjazd przyjął i zaaprobował:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Moscicki w Warszawie, Zamek.

Wojewódzki Zjazd Delegatów Organizacyj Pracowniczych, zrzeszonych w Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Okręgu Kieleckiego składa Najwyższemu Sternikowi Państwa wyrazy czci i hołdu, oraz zapewnia, że w swych dążeniach miał i ma na uwadze przede wszystkim dobro Rzeczypospolitej i tak jak ongiś, gotów jest zawsze do obrony Jej granic oraz najwyższych ofiar w razie potrzeby.

Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Warszawa

Wojewódzki Zjazd Organizacyj Pracowniczych zrzeszonych w Wojewódzkiej Komisji Porozum. wyraża najwyższy hołd naszej dzielnej Armii i zapewnia Pana Marszałka o pełnej gotowości świata pracy do ofiarowania w razie potrzeby wszystkich swych sił dla obrony granic Rzeczypospolitej i budowy Polski Mocarstwowej.

Pan Premier generał Sławoj - Składkowski
Warszawa
Rada Ministrów

Wojewódzki Zjazd Organizacyj Pracowniczych zrzeszonych w Wojewódzkiej Komisji Pracowniczej w Kielcach stwierdzając, że w pracach i dążeniach swych zawsze miał i mieć będzie przede wszystkim istotny interes Państwa, zapewnia Pana Premiera o swoich wysokich uczuciach patriotycznych i o gotowości do największych ofiar dla Rzeczypospolitej, — w obronie Jej mocarstwowości i nietykalności Jej granic, oraz wolności.

Marszałkowa Aleks. Piłsudska
Warszawa

Zjazd Wojewódzki Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w Kielcach składa wyrazy głębokiej czci i zapwenienia wierności wskazaniom Wielkiego Marszałka dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

Kongres Z. Z. Z.
Warszawa

Zjazd Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w obecności Prezydium C. K. P. zasyła Kongresowi bratniej organizacji życzenia pomyślnych obra dla dobra rzesz pracowniczych i potęgi Rzezypocspolitej..

Po wysłaniu depesz przystąpiono do obrad.

Zebranie delegatów było zebraniem sprawozdawczym i w pewnym sensie ostatecznie przygotowującym Kongres, który odbył się następnego dnia. Złożone sprawozdania zostały zatwierdzone. Zaprojektowane uchwały i wnioski zostały również przyjęte, przy czym delegaci Centrali z Warszawy wygłosili szczegółowe referaty ilustrujące program Świata pracy, ustalony przez Kongres w Warszawie.

ZJAZD DOKONAŁ WYBORU PREZYDIUM OKRĘGOWEJ KOMISJI POROZUMIEWCZEJ W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

Zaboklicki Stanisław prezes (Unia), Małczyński Edmund wiceprezes (Zw. Urz. Skarb.), Zrostowski Jan wiceprezes (Z. N. P.), Wodecki Jerzy Sekretarz Generalny (Unia), Skrobacz Ignacy, skarbnik (Stow. Urz. Państw.), Kaczmarkiewicz Czesław, zast. skarbnika (Unia). Członkowie Prezydium: Mackiewicz Jan (Zw. Prac. Poczt.), Grudziel (Zw. Prac. Miejskich), Jasiński (Zw. Prac. Samorz. Teryt.). Ciełątkowski — Przew. Kom. Rewiz. (Zw. Niż. Funkcj.).



Sala obrad Kongresu Wojewódzkiego Związków Pracowniczych w dniu 13 marca 1938 roku.

Według jednobrzmiących stwierdzeń od lat 20 w Kielcach nie widziano tak licznego zebrania. Sala i galerie Teatru Polskiego przepełnione po brzegi. We wszystkich przejściach na scenie, za kulisami teatru moc ludzi przysłuchujących się parogodzinnym obradom i referatom.

Reakcja sali na poszczególne przemówienia jednomyślna entuzjastyczna i zdecydowana, a więc — świadoma tego, czego chce. Przez lata trzymana w bezdusznych karbach systemu inicjatywa społeczna nareszcie się wyrywa i żłobi swoją własną drogę.

PRELEGENCI C. K. P.

Kiedy już mowa o obradach, to nie należy zapominać i o świetnej ekipie prelegentów, przybyłych z Warszawy w postaci całego prezydium Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych. Przemówienia wygłosili: Prezes C. K. P. p. Marian Józefkowicz obrazując dorobek C. K. P., rzuca podstawowe myśli dla przyszłego działania. Szczególnie pięknym a zarazem i obrazowym było porównanie przez mówcę naszej sytuacji do kotła, w którym gromadzą się rosnące siły. Siły te dusi pokrywa z zewnątrz. Wreszcie pchnięta sprężonymi barkami zsunie te naleciałości, jakie nagromadziły się w ciągu lat, aby ujarzmiać siłę pełną żywotności.

Pan St. Kwiatkowski z Z. N. P. omówił sprawy oświaty i kultury w ruchu pracowniczym. Oświata i kultura dzięki Z. N. P. weszła integralnie do programu świata pracy.

Bardzo interesująco zobrazował przedstawiciel S. U. P. p. Stawiarski właściwą rolę urzędnika państwowego w rzeczywistości polskiej.

Zagadnienia samorządowe omówili p. p. poseł Pacholczyk oraz mecenas Orlański. Zagadnienia organizacyjne i społeczne zreferował szczegółowo i nie mniej interesująco przedstawiciel Skarbowców dyr. Kościński.

Wreszcie Sekretarz Generalny Unii p. Gacki ostatnim akordem zsyntetyzował obrady ustalając hasła i zawołania dla świata pracowniczego. Obraz dla czytelnika nie byłby pełny ,gdyby nie podać tutaj gorącego powitania Kongresu przez posła Kopcia imieniem Związku Górników ze Śląska.

Świetność prelegentów, merytoryczna rzeczowość i słuszność głoszonego programu pracowniczego, wysoki poziom przemówień i chwilami patetyczny odcień walki o zaprowadzenie w Polsce właściwego podejścia w życiu publicznym do człowieka — oto co przykuwało w ciągu 5 godzin uwagę licznie zebranych słuchaczy.

Zachowanie się sali było bardzo znamienne. Gorące oklaski z jakimi spotykały się poszczególne postulaty, referowane przez prelegentów, manifestacja na rzecz demokracji, o której wspomniał p. Stawiarski, stwierdzając, iż tylko w tym systemie możliwe jest zrealizowanie postulatów i podniesienie pracowników z nędzy, były aklamowane bardzo gorąco, wskazując drogę, po której zamierza iść Świat pracy. To też całe zebranie nosiło charakter spontanicznej manifestacji i woli zebranych do zdecydowanego i ostatecznego organizowania prac w terenie województwa.

START.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Kongres Wojewódzki w Kielcach zainicjuje bujne życie w poszczególnych organizacjach, że stanie się programem wytycznym w pracy dla wielu komórek, rozsianych po terenie województwa.

Gdy jeden z mówców stwierdzał, że przed dwoma laty przemawiał na zebraniu podobnym do 6 osób, a rok temu do 20 osób, to obecnie na sali słuchacze i ich postawa daje prawo do wyciągnięcia wniosku, że od dnia 13 marca w Kielcach rozpoczyna się nowy okres w pracach społeczno-zawodowych.

UCHWAŁY I REZOLUCJE KONGRESU.

Kongres przyjął entuzjastycznie uchwałę w sprawach obronności kraju i armii identyczną w tekście z uchwalą kongresu warszawskiego, którą podaliśmy dosłownie w numerze 4-ym naszego pisma.

UCHWAŁA ZASADNICZA.

Zjazd organizacyj i delegatów organizacyj pracowniczych z terenu województwa kieleckiego, zrzeszonych w Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, pracowników państwowych, samorządowych, publiczno - prawnych i prywatnych w dniu 12 marca 1938 roku uchwalił:

1) Wyrazić całkowitą i pełną solidarność z całością uchwał i rezolucji przyjętych przez Kongres Pracowniczy zwołany w dniach 16 i 17 stycznia b. r. w Warszawie przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, stwierdzając zarazem, że postulaty wysunięte przez Kongres stanowią niezbędne minimum uzasadnionych żądań pracowniczych.

2) Wezwać Prezydium Centralnej Komisji Porozumiewwaczej, do którego mają pełne zaufanie, do bezwzględnego kontynuowania walki o wprowadzenie w życie słusznych i rzeczowych postulatów pracowniczych będących wyrazem woli wszystkich pracowników, tak pńastwowych, jak też samorządowych, publiczno - prawnych i prywatnych, wszelkimi możliwymi i rozporządzalnymi środkami, zapewniając jednocześnie C. K. P. o pełnej gotowości poparcia akcji przez szerokie doły pracownicze.

3) Zjazd zdecydowanie podkreśla, że twardo stać będzie na gruncie deklaracji ideowej z dnia 10 września 1936 r., oraz na gruncie uchwał Kongresu z dnia 16 i 17 stycznia 1938 r.

4) Zjazd z ubolewaniem stwierdza, że słuszne postulaty pracownicze pozostały bez echa wśród tych, którzy obecnie posiadają moc decydowania w zakresie ustawodawczym i kładzie to na karb braku należytego przedstawicielstwa szerokich mas pracowniczych w ciałach ustawodawczych Rzeczypospolitej.

Żądamy uwzględnienia słusznych postulatów naszych.

Żądamy planowej gospodarki i przebudowy gospodarczej kraju, zgodnie z założeniami deklaracji ideowej z dnia 10 września 1936 r. i uchwał gospodarczych Kongresu z dn. 17 stycznia 1938 r., które doprowadzą do dobrobytu człowieka pracy i zbudują potęgę gospodarczą Państwa.

W szczególności Zjazd domaga się:

1) Przyspieszenia uprzemysłowienia kraju i wykonania planu wszelkich inwestycji,
2) Upaństwowienia przemysłu kluczowego,
3) Należytej kontroli karteli przez Państwo i stopniowej likwidacji tychże,
4) Przebudowy ustroju rolnego,
5) Kontroli Państwa nad produkcją i ograniczenia nadmiernych zysków,
6) Spowodowania drogą ustawodawczą zniesienia pasożytniczego pośrednictwa i zastąpienia go przez spółdzielczość,
7) Zapewnienia rzeszom pracowniczym należytego i niezależnego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych Rzeczypospolitej.

(ciąg dalszy na str. 6-ej)

J. A. WIĄCEK.

Resort ministra Grabowskiego w ogniu krytyki

ODWAŻNY PARLAMENTARZYSTA O ROLI MINISTRA.

Od pewnego czasu źle się dzieje w resorcie Min. Sprawiedliwości. Sala sądowa w wielu wypadkach stała się trybuną, z której szczególnie młodzi podprokuratorzy, krytykują społeczne i polityczne życie kraju. W głośnych procesach ostatnich miesięcy młodzi prokuratorzy usiłowali osadzić na ławie oskarżonych, oprócz podsądnych, również poprzednie rządy pomajowe. Oskarżeni zrozumieli te nastroje i poczęli grać rolę bohaterów. NIE TYLKO POPRZEDNIE RZĄDY POMAJOWE NIE ZNALAZŁY ŁASKI U PODWŁADNYCH P. MINISTROWI URZĘDNIKÓW, PRZYPADŁO TO TAKŻE W UDZIALE I INNYM RESORTOM OBECNEGO RZĄDU. Prokuratorzy, udający się do różnych ministerstw dla zasięgania informacyj, przybierali tam ton cenzorów i czynnika nadrzędnego. Łatwo wyobrazić sobie ,jak są traktowani obywatele, powołani naś wiadków, jeżeli ich zeznania nie podobają się takim prokuratorom. Mówca przytacza sprawę posłanki Pełczyńskiej.

P. Min. Grabowski oświadczył w Komisji, że o ile mu wiadomo, ta sprawa została azłatwiona na drodze honorowej. Tym samym Minister stwierdza rzecz niesłychaną, że obywatel, obrażony w sądzie musi dochodzić swych spraw osobiście, na drodze honorowej. WIĘC WYSOKI SZEF TEGO RESORTU UWAŻA ZA MOŻLIWE ZASTĄPIENIE AKCJI URZĘDOWEJ AKCJĄ PRYWATNĄ. Ten wypadek zresztą nie jest sporadyczny. W pewnym wypadku P. minister tłomaczył swego podwładnego, że nie właściwe wyrazy sfrunęły mu z warg. Jest to zwrot niebezpieczny. Czy ma to oznaczać, że P. minister każe nie ścigać obywateli za słowa, wypowiedziane nieostrożnie, czy też ma być stosowana podwójna miara: jedna do obywateli, a inna do podwładnych, p. ministrowi prokuratorów?

SPRAWA MEC. SZUMAŃSKIEGO.

Gdy mowa o podwójnej mierze, nie sposób nie wspomnieć o własnym procesie p. min. Grabowskiego. Pan minister protestował przeciwko nazwaniu tak tego procesu, więc nazwę go procesem adw. Szumańskiego.

Do tego czasu p. minister wydelegował swego najbliższego podwładnego, wiceprokuratora Żeleńskiego, z t. zw. nadzoru prokuratorskiego. Delegacje takie są niesłychanie rzadkie i zdaje się, że jeżeli toczy się proces o obrazę ministra Sprawiedliwości, któremu czyni się zarzuty natury etycznej i moralnej, lepiej było pozostawić bieg sprawy prokuraturze Sądu Okręgowego. W Komisji p. minister oświadczył, że swe uprawnienia w tej sprawie przelał na wiceministra Sprawiedliwości Chełmońskiego, gdyż nie chce być zarazem kierownikiem sprawy i poszkodowanym w jednej osobie. Nie wiem, jakie to są uprawnienia Ministra w sprawie sądu.

MIN. GRABOWSKI: Uprawnienie naczelnego prokuratora, to jasne:

Sen. KWAŚNIEWSKI: DLACZEGO PODWŁADNY URZĘDNIK PANA MINISTRA POSTAWIŁ WNIOSEK O ZAMKNIĘCIE DRZWI NA TEJ ROZPRAWIE? Dlaczego nie przestrzegano tego urzędnika, aby podobnego wniosku nie stawiał? Zdawałoby się, że powinien na to odpowiedzieć p. wiceminister Chełmoński ,tymczasem on głosu nie zabierał, a zaczęła krążyć pogłoska, że p. wiceminister był przeciwny wyłączaniu jawności.

PAN MINISTER POWIEDZIAŁ, ŻE W TEJ SPRAWIE TAK SIĘ PRZEPLATAŁY ZARZUTY NATURY OSOBISTEJ I INNEJ, ŻE TRZEBABY CO CHWILĘ DRZWI ZAMYKAĆ I OTWIERAĆ. Na to wymyślono już dawno sposób. Zarzuty dają się zgrupować i w ten sposób raz tylko można zamknąć drzwi.

Pan Grabowski jest pierwszym ministrem Sprawiedliwości w Polsce, który musiał się uciec do skargi sądowej z powodu publicznie postawionego mu zarzutu natury etycznej i moralnej. Nie wchodzę w meritum tych zarzutów, gdyż sprawa jest jeszcze w sądach, ale ŻĄDAM, ABY NAJWYŻSZY SZAFARZ SPRAWIEDLIWOŚCI ODMIERZAŁ SOBIE SPRAWIEDLIWOŚCI TĄ SAMĄ MIARĄ, JAK WSZYSTKIM INNYM OBYWATELOM. Inni dygnitarze nie zawahali się przed publicznymi procesami i po męsku pokonali swych przeciwników. Szkoda, że p. min Grabowski nie poszedł ich śladem.

NIEZALEŻNOŚĆ SĄDÓW.

P. min. Sprawiedliwości zaczął swą działalność od dumnego hasła, że hołduje zasadzie niezależności sądu. Społeczeństwo czekało ,jak ta zasada będzie w czyn wprowadzona.Wystąpiła wtedy sprawa o demoralizację, jaka się wkradła w szeregi sądu. Czekaliśmy na druzgocący wynik śledztwa w znanej sprawie krakowskiej. Przez cały niemal rok prasa przynosiła coraz to nowe zapowiedzi sensacji. AKTA SPRAWY OBJĘŁY KILKADZIESIĄT TOMÓW. A W REZULTACIE SKAZANO NA NIEWIELKIE KARY KILKU PODSĄDNYCH. A GŁÓWNA OSKARŻONA ZMARŁA W WIĘZIENIU, NIE DOCZEKAWSZY SIĘ ROZPRAWY. P. minister w Sejmie oświadczył ,że cieszy się, iż proces wykazał, że sądownictwo nasze jest czyste. Czy nie wiedział on o tym pierwej. Jeżeli ani p. minister, ani nikt inny z urzędników nie karmił prasy fałszywymi wiadomościami, to powstaje niepokojące pytanie, dlaczego p. minister nie przeciwdziałał takiemu wyolbrzymianiu sprawy i nie pociągał winnych do odpowiedzialności? Ministerstwo zachowało kamienny spokój, a wzgląd bezpieczeństwa Państwa tu nie odegral żadnej roli. Krążą głuche wieści, że sprawa ta była prowadzona ze szczególną pasją i z nadzieją zdobycia materiału kompromitującego wczorajszych zwierzchników. MOŻNA ŻYCZYĆ P. GRABOWSKIEMU, ŻEBY JEGO NASTĘPCA NIE IMAŁ SIĘ JEGO METODY. Muszę wyrazić obawę, że ta metoda nie prostowała ścieżki sprawiedliwości w Polsce.

KONFISKATA REZOLUCJI SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

P. sen Beczkowicz przytoczył tu uchwałę Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzplitej. Nie powiedział jednak jednej rzeczy dość ciekawej, że uchwała ta została skonfiskowana i to nie w jakiejś Pipidówce, gdzie niedouczony cenzor mógł się nie połapać i mógł myśleć, że tu chodzi o komunizm, ale to się stało w Warszawie na 3 dni przed rozprawą w tej Izbie nad budżetem Min. Sprawiedliwości. Na czele Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów stoi najstarszy sadownik polski, p. Leon Supiński, b. Minister, I-szy Prezes Najwyższego Sądu i Prezes Trybunału Stanu. Ta uchwała jest kategorycznym votum nieufności dla Ministra Sprawiedliwości. I znów była tajemnicza ręka, która starało się zatrzasnąć drzwi przed społeczeństwem.

KRES METODOM.

Opowiadu się też, że wskutek szykan wpędzono w samobójstwo prezesa Sądu w Krakowie. Tym metodom trzeba nareszcie położyć kres. OKRES RZĄDÓW P. GRABOWSKIEGO WALNIE PRZYCZYNIŁ SIĘ DO DALSZEGO OSŁABIENIA AUTORYTETU SĄDOWNICTWA I ZAUFANIA SPOŁECZEŃSTWA DO WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI. INTERES PAŃSTWA, OPARTEGO NA PRAWORZĄDNOŚCI WYMAGA JAK NAJRYCHLEJSZEGO ZEJŚCIA PANA MINISTRA GRABOWSKIEGO Z ZAJMOWANEGO STANOWISKA.

Obrady kongresu C. K. P. w Kielcach

Dokończenie ze strony 5.

(D. c. uchwały zasadniczej)

Solidaryzując się całkowicie z uchwalami Kongresu Pracowniczego, Zjazd domaga się uzdrowienia samorządów przez gruntowną reformę finansów komunalnych i przywrócenia samorządom terytorialnym samodzielności finansowej, co pozwoli stworzyć z polskich miast i wsi żywe i twórcze organizmy zdolne do formowania dóbr Narodowych.

Zjazd domaga się, aby nadzór nad samorządami terytorialnymi i miejskimi wykonywał Samorząd Wojewódzki, gdyż jest to podstawowy warunek normalnego rozwoju gospodarki samorządowej.

Pomny wielkiego znaczenia oświaty publicznej, w trosce o przyszłość, spoistość i siłę obronną Państwa, Zjazd domaga się pełnego wykonania postulatów Kongresu Pracowniczego w sprawach podniesienia poziomu organizacji szkół, przedszkoli, w sprawie szkolnictwa specjalnego, zawodowego, średniego i wyższego.

Zjazd uważa za palącą potrzebę natychmiastową rozbudowę hygienicznych lokali szkolnych, rozpoczęcie szerokiej akcji dokształcającej, oraz podniesienia poziomu oświaty pozaszkolnej.

Zjazd uważa, że nie mniej ważne załatwienie postulatów Kongresu w sprawie kształcenia nauczycieli, zawodowego dokształcania pracowników umysłowych i przekształcanie oddziałów farmaceutycznych na samodzielne wydziały farmaceutyczne przy uniwersytetach.

UCHWAŁA W SPRAWIE REALIZACJI POSTULATÓW PRACOWNICZYCH.

Zgromadzenie Delegatów Związków Pracowniczych w Kielcach na Zjeździe Wojewódzkim organizacyj i związków pracowniczych uchwaliło:

Zjazd z przykrością stwierdza, że ostatnie dnie nie tylko że nie przyniosły uwzględnienia tak przez czynniki miarodajne, jak też i przez Sejm słusznych postulatów wysuniętych przez Kongres Pracowniczy zwołany w dniach 16 i 17 stycznia 1938 r. przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, lecz naodwrót dały dowody nowych zamachów na dobro i byt klasy pracującej.

Cały szereg słusznych i rzeczowych postulatów pracowniczych, jak sprawa uposażeń i emerytur pracowniczych, sprawa stosunków służbowych, sprawa uzdrowienia gospodarki finansowej samorządów terytorialnych i miejskich, sprawa postulatów pracowników samorządowych ,sprawa rozszerzenia oświaty, szkolnictwa polskiego i sprawa położenia ekonomicznego nauczycielstwa, uregulowanie sprawy układów zbiorowych, należytej ochrony pracy, powołanie samorządu w ubezpieczalniach, postulaty w sprawie ubezpieczeń społecznych i t. d., niestety nie zostały uwzględnione przez czynniki decydujące.

Szerokie doły pracownicze przyjęły z przykrością fakt przejścia do porządku dziennego nad ich słusznym żądaniem zniesienia podatku specjalnego, tym bardziej, że organizacje pracownicze wskazały drogę, która bez uszczerbku dla Państwa a z korzyścią dla zasłużonej i licznej jego warstwy społecznej, rozwiązywały kwestię równowagi finansowej Państwa. Nie mniejsze rozgoryczenie sfer pracowniczych wywołał fakt obniżenia wbrew zdecydowanej woli mas pracujących składek na ubezpieczenia społeczne, a to rzekomo w interesie tychże warstw pracujących, jak głosił pewien odłam prasy.

Nie pragnąc tych ulg ani obrony interesów pracowniczych przez samozwańczych opiekunów ze sfer przemysłowych i stojąc na straży zdrowej gospodarki funduszami ubezpieczeniowymi, stanowiącymi wyłączną własność społeczną i klasy pracującej od kontroli nad którymi rzesze pracujące wbrew ich woli całkowicie odsunięto, pracownicy umysłowi z ubolewaniem stwierdzają, że żywotne interesy szerokich sfer pracowniczych zostały poświęcone dla interesów szczupłej garstki kapitalistów. W tym stanie rzeczy w imię obrony swych praw, w trosce o zabezpieczenie bytu obecnym i przyszłym inwalidom pracy, starcom, wdowom i sierotom wyrażamy stanowczy protest przeciwko podważaniu podstaw finansowych ubezpieczeń społecznych.

WZYWAMY NASZE WŁADZE CENTRALNE ORGANIZACJI PRACOWNICZYCH DO PODJĘCIA AKCJI W OBRONIE ZAGROŻONYCH INTERESÓW NASZYCH WSZELKIMI MOŻLIWYMI I ROZPORZĄDZALNYMI ŚRODKAMI, ZAPEWNIAJĄC ZE SWEJ STRONY CAŁKOWITE POPARCIE DOŁÓW PRACOWNICZYCH.

REZOLUCJA W SPRAWIE POWIATOWYCH KOMISYJ POROZUMIEWAWCZYCH

podjęta dnia 12 marca 1938 roku na Zgromadzeniu Delegatów Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w Kielcach, oraz na Ogólnopracowniczym Zgromadzeniu z terenu Województwa Kieleckiego dnia 13 marca 1938 r..

Świat pracy okręgu kieleckiego z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości treść rezolucji Kongresu Pracowniczego w sprawie powołania terenowych Komisji Porzumiewwawczych, witając z radością powstawanie takich Komisji na terenie całego państwa, co jest dowodem zdrowego objawu prawdziwej konsolidacji ruchu pracowniczego od dołu.

Kielecka Komisja Porozumiewawcza zrzeszając ponad 20 organizacji zawodowych pracowników umysłowych i ponad 10 tysięcy zorganizowanych pracowników umysłowych wzywa C. K. P. do przyspieszenia wprowadzenia w życie odnośnej uchwały Kongresu, co niewątpliwie przyśpieszy scementowanie szeregów pracowniczych.

Kielecka Komisja Porozumiewawcza bezapelacyjnie stoi na gruncie konsolidacji i uważając zagadnienie to za przesądzone na terenie tutejszego okręgu, rozpoczęte w tym kierunku prace będzie z całą stanowczością bezwzględnie kontynuować nadal.



Prezydium Kongresu w Kielcach.

REZOLUCJA

w sprawie Niższych Funkcjonariuszow Państwowych, Samorządowych i przedsiębiorstw Państwowych Poczt i Telegrafów.

Zjazd Wojewódzki Komisji Porozumiewawczej zwołany 12 i 13 marca 1938 r. w Kielcach stwierdza szczególnie ciężką sytuację Niższych Funkcjonariuszy Państwowych, Samorządowych i Przedsiębiorstw Poczt i Telegrafów i poza postulatami wysuniętymi przez Kongres Pracowniczy uważa za słuszne żądania wysunięte przez organizacje zawodowe w kierunku:

1) *Unormowania sprawy rozwiązywania stosunków służbowych przez wprowadzenie trzechmiesięcznego okresu wypowiadzenia.*
2) *Ubezpieczenia niższych funkcjonariuszy na wypadek braku pracy.*
3) *Przestrzeganie ustawowego czasu pracy.*
4) *Zrównania okresów urlopów niższych funkcjonariuszy z urlopami pracowników umysłowych.*

Zjazd stwierdza, że dotychczasowy stan stwarza paradoks gdyż stawia niższych funkcjonariuszy tak poza grupą pracowników umysłowych, jak i fizycznych.

Biorąc pod uwagę warunki pracy niższych funkcjonariuszy Zjazd uważa za wskazane zrównanie ich w prawach z pracownikami umysłowymi.

Na zakończenie należy nadmienić, że czytelnik miałby niedokładne relacje z zebrania, gdyby nie wspomnieć tu o tym, co stanowi jak się to mówi koło rozpędowe organizacji — gdyby nie wspomnieć o ludziach, stanowiących duszę dooknanej pracy.

Zarówno przewodniczący Komisji a później Kongresu p. Małczyński, jak i nowoobrany prezes Okręgowej Komisji p. Zaboklicki, oraz niestrudzony, ruchliwy, pełen uprzejmego pośpiechu Sekretarz Generalny p. Wodecki, by tylko ich 3-ch wymienić, włożyli w powodzenie Kongresu samozaparcie, czas i bezinteresowną pracę.

Udany, — tak bardzo udany — Kongres jest dla nich, zapewne, wewnętrzną zapłatą. Może w takich wypadkach najbardziej milym i właściwym podziękowaniem.

Niechże więc nie szczędzą nadal sił, niech nie zrażają się żadnymi trudnościami, niech pokonywują przeszkody, niech je łamią na drodze i niech jak najbardziej zdwajają swoje wysiłki , niech je harmonizują i uwielokratniają, bo przed nimi jeszcze wielka robota — wielki trud.

Oprzeć się tylko temu trudowi, pokonać przeciwności, można solidarnym wysiłkiem.

Tego właśnie solidarnego wysiłku, tego tempa w pracy życzymy całemu prezydium Komisji Porozumiewawczej Okręgu Kieleckiego. W tej samej mierze życzymy go wszystkim innym kolegom z Prezydium, których tu z braku miejsca nie wymieniamy.

Na zakończenie ostatnia skromna uwaga — podnosząca to co drobne, ale nie bez wartości dla organizacji.

W ciągu 2-ch dni byliśmy serdecznie goszczeni w Kielcach przez członków Komisji Porozumiewawczej. Podczas wspólnego obiadu wzniesiono wiele serdecznych toastów za pomyślność pracy. Obyśmy spotkali się na sprawozdawczym Kongresie ze zrealizowaniem tych serdecznych życzeń.

J. A. WIĄCEK

Z POWODU BRAKU MIEJSCA BARDZO INTERESUJĄCY REGULAMIN OKRĘGOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Czasy się zmieniają...

Prasa francuska podaje ciekawy przyczynek do rozwoju sytuacji w Sowietach, w formie listu b. deputowanego do Dumy, przebywającego obecnie w Paryżu Jerzego Alexińskiego. W liście swym zatytułowanym „Wydobyłem Rykowa z więzienia — ale było to za czasów carskich" autor opisuje wypadek jaki miał miejsce w 1907 r. „Pewnego dnia przyszła do mnie młoda dziewczyna, ubrana jak studentka i głosem drżącym ze wzruszenia powiedziała: Przybyłam do Was prosić o ratunek dla mego brata Aleksieja Iwanowicza Rykowa".

Rykow, który był wówczas członkiem komitetu centralnego socjaldemokratów został osadzony w areszcie pod zarzutem zamieszkiwania w Petersburgu pod fałszywym nazwiskiem i posługiwania się fałszywymi dokumentami.

W dniu rozprawy, pisze Aleksiński zjawiłem się w sądzie. Na ławie oskarżonych w otoczeniu złodziejów i mętów społecznych siedział Rykow. Był niezwykle blady.

Sędzia przewodniczący wywołuje jego sprawę.

Czy są świadkowie, pyta? Podniosłem się ze swego miejsca. Jak wasze nazwisko pada pytanie. — Jerzy Aleksiejewicz Aleksiński. Jakie tytuły, zawód i wykształcenie? Podałem swój tytuł szlachecki, odbyte studia i swój tytuł posła do Dumy. Pada następnie pytanie odnoszące się do samej sprawy Rykowa. Znam Rykowa oświadczyłem, od wielu lat. Jest to człowiek chory nerwowo. Jedną z jego manii, powstałych na tle nerwowym jest posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Ten człowiek ma wyraźny wstręt do jawnego występowania pod swoim nazwiskiem. Ale mogę Wysoki Sąd zapewnić, że jest to człowiek nawskroś uczciwy. Jedyny zarzut jaki można mu postawić to jego niewinna mania. — Czy świadek przyjmuje gwarancję za oskarżonego, pyta sędzia. Bardzo chętnie odpowiadam. Ogłoszono wyrok. Rykow jest wolny. Sąd w motywach oparł się na moim zeznaniu.

W 12 lat później ja byłem aresztowany, tym razem przez władzę bolszewicką. Rykow był wtedy jedną z wpływowych osobistości w rządzie bolszewickim. Czeka trzymała mnie przez 9 miesięcy w więzieniu. Rodzina moja, która wiedziała, że kiedyś dopomogłem Rykowowi do osiągnięcia wolności, zwróciła się do sowieckiego potentata. Rykow wysłuchał w milczeniu przedłożonąmu ustnie prośbę.

Nic nie mogę zrobić odparł sucho. Aleksiński występuje przeciwko nam.

Istotnie Aleksiński aresztowany został w chwili, gdy wygłaszał przemówienie protestujące przeciwko separatystycznemu pokojowi zawieranemu przez bolszewików z Niemcami. Nie pomogło powołanie się na mój fatalny stan zdrowia. Byłem chory na tyfus, który powalił mnie na skutek przeprowadzonej głodówki i przebytej niedawno grypy. Gdy Rykowowi przypomniano mój udział w jego uwolnieniu z więzienia carskiego odparł: No cóż — ja nic zrobić nie mogę. Ostatecznie udało mi się wydostać z więzienia i wyjechać z Sowietów, bez pomocy Rykowa.

Dziś człowiek ten skazany został na śmierć. I nikt nie odważy się podjąć nawet próby uratowania go. Któryż z członków „Wierchownego Sowietu" tego „parlamentu" sowieckiego odważyłby się interweniować na rzecz więźnia stawionego przed oblicze sowieckiej sprawiedliwości?

Zmieniły się czasy...

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 1.

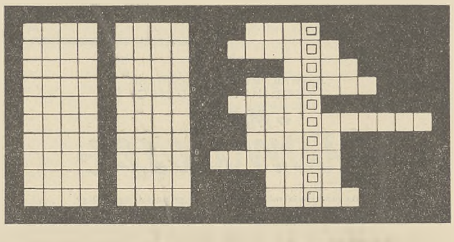
PERMUTACYJKA.

Należy wpisać 10 czteroliterowych wyrazów. Następnie, wyrazy te powinny być wpisane do kolumny środkowej, ale odwrotnie (wspak). (Jeżeli np. wyraz w I kolumnie jest „aras", to w drugiej kolumnie będzie „sara").

Znaczenia wyrazów wpisanych do kolumny środkowej należy wpisać do kolumny trzeciej (prawej).

Litery w kratkach oznaczonych czytane w kierunku pionowym dadzą jako rozwiązanie nazwę potężnego ruchu społecznego.

Znacz. wyrazów: 1) Stacja żeglugowa, 2) czynność w sporcie, 3) tłusta, bezwapienna, warstwowana gleba bez piasku, 4) następstwo winy, 5) stary przedmiot, 6) symbol rozlotów podniebnych, 7) najwyższy bóg grecki, 8) ski (liczba pojedyncza), 9) skrzynie do przechowywania rodałów w bożnicach, 10) rodzaj chopinowskiego polone-[illegible]



ZADANIE Nr. 2.

SZARADA.

Raz - dwa woli *cały*
Raz modny jedwab wolę ja.
Trudna sprawa, lecz ciekawa
Kto z nas *rację ma.*
Twierdzę wciąż, że każdy *dwa-trzy*
Suknię musi mieć jedwabną
Raz świat *jej uznanie dwa!*
Trzecia raz-dwa nie chce już być modną, woli suknię brzydką, lecz wygodną,
Przy kapeluszu *dwa-czwór* dziwaczny,
I z całego *kostium pokraczny.*
Raz moja staruszka *trzy - trzej,*
Twierdzi wciąż, że każda *dwa-trzy*
Suknię musi mieć jedwabną
By być ładną i powabną.

ZADANIE Nr. 3

WIZYTÓWKI.

1) D. Runo, Trok.
2) A. Bas, Radom.
3) M. Kletz, Paris.

Proszę odczytać zawody tych trzech panów.

Demar.

Najciekawsze audycje radiowe

OD DN. 20.III DO DN. 26.III.1938.
W WAŻNIEJSZYCH WYJĄTKACH.

NIEDZIELA, DN. 20.III.

13.10 „Legenda o Janie i Cecylii" — fragm. z powieści „Nad Niemnem" E. Orzeszkowej.
14.45 Audycja dla wsi
15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.05 Arie operowe w wyk. Sergiusza Penoni'ego
16.25 Pieśni szkockie Ludwika van Beethovena
16.45 Podwieczorek przy mikrofonie
18.50 „Pokusa" — słuchowisko
1935. Słynni wirtuozi (XV audycja)
21.15 „Te - joj": „Nowa wiosna" — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 Recital fortepianowy Piere Maillard [illegible]
22.35 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Raymonde'a (płyty)

PONIEDZIAŁEK, DN. 21.III.

15.45 „Z pieśnią po kraju"
16.15 „Z gitarą po podwórku" - audycja z Katowic
17.00 „Przyrost ludności" — odczyt
17.15 Piotr Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll
18.10 Piosenki w wyk francuskiej pieśniarki Suzy Solidor
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Dyskutujmy: „Czy sztuka jest luksu-[illegible]"
20.00 „Witamy wiosnę" - - koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.
22.00 Koncert symfoniczny

WTOREK, DN. 22.III

11.15 Audycja dla szkół
16.00 Koncert orkiestry wojskowej
17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti-Gorsey
17.50 Kamienie budowlane -- pogadanka
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Nieśmiertelne książki" - wiecz. XII „Don Kichot"
19.30 Utwory Jana Brahmsa w wyk. Maryli Jonasówny (fortepian)
20.00 Polska Kapela Ludowa eFliksa Dzierżanowskiego
21.00 Koncert Symfoniczny z Torunia
22.00 Muzyka rozrywkowa z Poznania

ŚRODA, DN. 23.III.

11.15 Audycja dla szkół
15.45 Ludwik Pasteur pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci
17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa
17.50 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej" — odczyt
18.10 Muzyka lekka (płyty)
1935. Audycja dla wsi
19.20 Pieśni Cezara Cui do słów Mickiewi-[illegible]
19.35 Żelazowa Wola w nowej szacie dialog dyskusyjny
21.00 Koncert chopinowski w wyk. Leopolda Muenzera
21.54 „Nieprzemijający urok poezji" — „Piękno rzeczy czarnoleskiej" — kwadrans poetycki
22.00 Koncert popularny w wyk. Orkiestry

CZWARTEK, DN. 24.III.

11.15 Opera poranek muzyczny dla li-[illegible]
15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą"
16.15 Koncert solistów (z Wilna)
17.00 „Wiedza i książka": „O Instytucie Śląskim"



17.15 Mniej znane utwory w wyk. Ork. A. Hermana
18.35 Audycja dla młodziezy wiejskiej
19.00 Premiera słuchowiska „Obraz"
19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich
20.10 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.
21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki E. Szelburg-Zarembiny
22.00 Koncert

PIĄTEK, DN. 25.III.

11.15 Audycja dla szkół
15.45 „Oko ustokrotnione" — audycja dla dzieci starszych
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Ka-[illegible]"
17.00 „Szkoła w Uściługu" — felieton
17.15 Melodie Grecji — audycja muzyczno-literacka
18.10 Walce na instrumentach solowych
18.35 Audycja dla wsi
19.45 Komedie A. Fredry (wiecz. VI) „Pan Geldhab"
20.30 Piosenki w wykonaniu Imperio Argentiny (płyty)
21.00 „Wesoły coctail" — koncert rozrywkowy

SOBOTA, DN. 26.III.

11.15 Audycja dla szkół
15.45 „Dnia 24 marca 1794 roku" — słuchowisko dla dzieci
16.15 Miniatury kwartetowe
17.00 „Pani na Barwałdzie, śląski rycerz — rozbójnik" — felieton
17.15 Recital fortepianowy Francine de [illegible]
18.15 Szkocka muzyka ludowa (płyty)
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 „Diabelski jeździec" — operetka w III a. Kalmana
21.55 „Szkoła poetów" — skecz
22.05 „Przy kominku" — lekka audycja muzyczna

Nauczyciel

Nowela

Raźno wbiegł na schody skombinowane z kilku pniaków i pchnął jednostronne drzwi zwisające na skrzypiących zawiasach. Gdy stanął u progu szkolnej izby, trzymając w dłoniach sporą paczkę świeżo nadesłaną z Pomorza, klasę zaległa względna cisza. Ustały piski i wycia, przestano się wodzić za łby — „pan przyszedł"...

Spojrzał na dzieciarnię. Szczelnie wypełniła kwadratową izbę, wybieloną wapnem i ozdobioną naiwnymi obrazkami. Patrzyło weń czterdzieści par dziecięcych oczu, namiętnymi błyskami zerknie obleśpiało ostemplowaną paczkę. Znał te twarze na pamięć, te płowe wiechy czupryn i te spojrzenia bezgrzeszne, choć już mające w sobie coś z ludzkiej żarłoczności.

Kilka godzin lekcyjnych pracował bez zwykłego wysiłku, bo przecież powiedział, że jeśli będą dobrze uważać otrzymają to, co im z gimnazjum pomorskiego przysłano. Miało to ten skutek, że obyło się bez upomnień i uwag, może dlatego, że młode pokolenie Poleszuków zaabsorbowane było leżącą na stoliku nauczycielskim posyłką i nie miało nastroju do codziennych wybryków...

— — — — — —

Scyzorykiem poprzecinał szpagaty na posyłce. Rozwinął papiery. Wyjmował przedmiot po przedmiocie i dawał kolejno każdemu dziecku. Brał po kolei to jaskrawą, perkalową sukienkę, to parę butów ze zdartymi podeszwami, to przydługie portki lub barczyste marynarki. Wołał każde dziecko po kolei, każdemu dawał w ręce niewybredny podarunek.

— To tobie Waśka, to Ściopce... Trzymaj Maniu, a ty Kolka oddaj tę czapkę Gryszy...

Sięgały w jego stronę drobne, ciemne ręce, patrzyły twarze niby to zawstydzone, niby to nieśmiałe, lecz pełne uradowania i szczęścia.

Powoli wyczerpał się zapas, na stole zostały arkusze pogniecionego papieru i pocięte szpagaty.

— Czy wszyscy otrzymali? — spytał chcąc odejść.

Dzieciarnia rozejrzała się po sobie. Wnet kilka rąk wskazało wbitego w kąt chłopaka, co spuściwszy głowę nie śmiał się ruszyć,zażenowany tym, że wszyscy patrzą w jego stronę.

— Antek nic nie dostał! — słyszał kilkanaście głosów.

Właśnie dla jednego zabrakło. Trzeba było wybrnąć z sytuacji, by dzieciak nie czuł się upośledzonym. Nie namyślał się długo. Wyjął z kieszeni scyzoryk, którym przed chwilą rozcinał sznurki, podał oprawny w piękną masę perłową przedmiot chłopcu. Niech ma. Wyszedł z klasy przekonany, że postąpił dobrze i trafnie. Oszczędził chłopcu przykrości.

Za oknami oblepionymi grubą warstwą lodu wył wiatr zimowy, wiejący tumanami mroźnego śniegu. Siekł ludziw w twarze biczem ognistym. On siedział obok pieca, starannie okryty paltem, przy świetle śmierdzącej lampki naftowej brał zeszyt za zeszytem ze wznoszącej się przed nim sterty i poprawiał dziwolągi ortograficzne ze spokojem iście stoickim. Zresztą cóż miał lepszego do roboty w dziurze odległej od dwutysiącznego miasteczka o dwadzieścia kilometrów bezdroża?...

Do pokoju wsunęła się jak cień zakręcona w chusty wieśniaczka, postawiła przed nim kubek gorącej herbaty, dymiącej kokieteryjnie; bez słowa znikła. Poleski lud nie skory do pogawędek...

Wypił szybko gorący napój i znowu się pochylił nad koślawym pismem, kogoś z trzeciego oddziału. Pies na podwórzu zaszczekał. Ktoś szedł. Stuknięcie drzwiami, charakterystyczne chrząkanie w sieni... Otworzył drzwi — zaprosił przybysza do pokoju. Naprzeciw niego stał chłop rosły o pokręconej czupurnie i żółtych wąsach. Miął w rękach czapkę nie wiedząc jak zacząć, a zagadnięty wybuchł niespodziewanie:

— Ja do pana nauczyciela!... Pan nauczyciel dostał posyłkę od rządu i wszystkim dzieciom rozdał... Samym najbogatszym... Tylko memu Antkowi dał licho wie co. Dlatego, że my siedzim na dwu hektarach... Co mnie po tej bloszce? — położył na stole scyzoryk ofiarowany nieśmiałemu Antkowi Jak tak nie chcę! Jak równość to równość... — Słowa sypały się jak piasek. Aż dziw, że ten człowiek tak umiał gadać we wsi, gdzie ludzie woleli milczeć niż słowo wyrzec.

Chciał mu coś powiedzieć, wytłumaczyć, że przecież paczka nie od rządu. Ale chłop tam. Chłop wcisnął czapkę na uszy i wyleciał z pokoju. Na odchodnym rzucił:

— Niech pan nauczyciel nie myśli, że on jeden we wsi jest mądry!...

— — — — — —

Zajście to zaskoczyło wiejskiego nauczyciela, co dwa lata temu jechał tu pełen zapału i poświęcenia z wiarą, że będzie siał oświatę na kresach. Wziął w rękę scyzoryk. A jednak... Stał mu przed oczyma impertynecki chłop gadający bez sensu i nie przyjmujący objaśnień. Zrobiło mu się jakoś dziwnie na sercu.

„Niech żywi nie tracą nadziei I niosą przed narodem oświaty kaganiec"... — słyszał ciągle, natrętnie i uparcie...

— At, głupstwo — starał się wmówić w siebie. — Jutro mu wszystko wytłumaczę, zrozumie, przeprosi... Dla odpędzenia niemiłych myśli wziął kawał gazety, by czytać byle co, byleby czytać. Rzucił okiem na papier. Tłustymi literami było napisane w nagłówku: „*Nauczycielstwo polskie agenturą kominternu*".

Porwał go śmiech ironiczny, pełen goryczy. — Rzeczywiście... Spokojnie położył arkusz dziennika obok sterty zielonych zeszytów.

— — — — — —

T. A. WERNIEJ.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Stenogramy ostatniego przewodu sądowego były wysoce pouczające. Krótka replika, uwaga w nawiasach, często oświetlają sytuację jaskrawiej, niż wynurzenia prokuratora Wyszyńskiego lub jednostajne w swym potępieńczym wrzasku artykuły wstępne. Ale istnieje jeszcze jedno źródło orientacji. Zazwyczaj podczas wielkich procesów politycznych w ZSRR na łamach „Prawdy" i „Izwiestii" dzielą się swymi wrażeniami „filary" publicystyki sowieckiej.

Michał Kolcow („Prawda" nr. 60) wskazuje swym kolegom, w jakim tonie należy mówić o oskarżonych. Ze względnym zapałem Kolcow atakuje b. szefa GPU, Jagodę. „Jako ponury cień czerni się w kącie Jagoda, niezrównany mistrz przestępstw, potwór w obliczu człowieka" — oburza się autor. Jest wysoce podejrzana zgoda z powszechną w świecie opinią o niedawnym „niezłomnym bolszewiku, stróżu rewolucji" — Jagodzie, ku którego czci hymny pochwalne dwa lata temu składał Kolcow. Teraz nikt chyba nie będzie negował jego obecnej oceny. Ale Jagoda w opinii Kolcowa jeszcze nie jest najgorszy. Głównym przedmiotem jego ataku jest Krestiński, który skupia na sobie nienawiść sądu, zwłaszcza prokuratora, psując im szyki w pierwszym dniu rozprawy. Kolcow nie może znaleźć dość mocnych wyrazów na potępienie zachowania się Krestińskiego. Cóż uczynił!

Odwołał swe zeznania, złożone podczas śledztwa uczynił to z powodów zrozumiałych: wiedział, iż tylko zgoda na samooskarżenie daje możność ukazania się na sali sądowej. Zachował jedyną szansę zalarmowania opinii publicznej i zdemaskowania metod śledztwa i sądownictwa sowieckiego. Jest to chyba zrozumiałe dla każdego. Lecz Kolcow udaje, że tego nie zrozumiał. Posądza Krestińskiego, iż chciał „w ostatnim momencie wbrew rozumowi, uratować się, zachować najcenniejsze, co istnieje dla niego na świecie — własną skórę." Ci, którzy chcą uratować własną skórę, postępują inaczej.

Dowiódł tego Radek w styczniu 1937 r., składając komplementy pod adresem „kulturalnych metod śledztwa" i denuncjując dziesiątki b. towarzyszów z Bucharinem na czele. Metoda poskutkowała. „Skóra" Radka została ocalona. Krestiński uczynił coś wręcz przeciwnego. Nikogo nie denuncjował, wypierał się zarzutów. Raczej liczył, że skończy życie pomiędzy porannym a popołudniowym posiedzeniem sądu. Tylko dwie pobudki wystąpienia Krestińskiego zasługują na wiarę: po pierwsze powiedzenie prawdy, to zn. uratowanie choćby minimalnej godności ludzkiej, po drugie — przyśpieszenie śmierci. Innego wytłumaczenia być nie może, gdyż trudno przypuszczać, aby kompromitujące organy śledcze oświadczenia Krestińskiego wchodziło w rachubę prokuratora. Udawane „oburzenie" Kolcowa nikogo oczywiście przekonać nie może, tym bardziej, iż incydent z Krestińskim wykorzystuje on dla złagodzenia swego sądu o „brudnych łotrach" — 20-tu innyh oskarżonych. Nawet oni jakoby odczuli „wstręt" do Krestińskiego, tego „dwunogiego szczura", jak go nazywa Kolcow.

Obok powyższych chwytów bledną inne chwyty naczelnego publicysty „Prawdy".

Warto jednak wskazać, jak łatwo jest okłamywać obywateli sowieckich, odgrodzonych od reszty świata nieprzeniknionym murem. Kolcow z całą powagą utrzymuje (zgodnie z aktem oskarżenia), iż Rykow dostarczał materiałów antysowieckih do redakcji organu socjal-demokratów (mieńszewików — „Socjalisticzeskawo Wiestnika"., wydawanego najwpierw w Niemczech, obecnie zaś we Francji. Organ ten, mimo negatywnego stosunku do dyktatury Stalina, zawsze popierał ustrój sowiecki i bronił „zdobyczy rewolucji". Będąc zasadniczym wrogiem ustrojów totalnych, „Socjalisticzeskij Wiestnik" popiera „fronty ludowe". W interpretacji Kolcowa pismo to przeistacza się na „białogwardyjskie i antysowieckie" i dąży do ułatwienia „mocarstwom kapitalistycznym" zbrojnego napadu na ZSRR.

Incydent z Krestińskim jest zbyt wymowny, aby Kolcow mógł zniekształcać jego znaczenie.

O „mieńszewikach", „frontach ludowych" i socjalistycznych obywatel sowiecki nie wie nic poza kłamstwem, jakim raczy go prasa bolszewicka.

Repertuar teatrów

TEATR WIELKI — OPERA· piątek 18.III. i 19 marca *„Ptasznik z Tyrolu"*. Niedziela 20.III. godz. 12 — Przedstawienie dla dzieci *„Wyprawa na księżyc"*. Wieczorem *„Hrabina"*. Poniedziałek 21. III. *Uroczysty wieczór p. t. „Pieśń o Komendancie"*. Wtorek 22.III. godz. 3.30 pp. *„Straszny Dwór"*. Wieczorem *„Faust"*. Środa 23.III, czwartek 24.III i piątek 25. III. wiecz. *„Ptasznik z Tyrolu"*.

TEATR POLSKI: piątek 18.III. godz. 8. — *„Mała Dorit"*. Sobota 19.III. godz. 7.45 wiecz i niedziela 23.III. 3.30 pp *„Gałązka rozmarynu"*. Niedziela godz. 8 wiecz. i dni nast. *„Mała Dorit"*.

TEATR MAŁY: piątek 18.III. *„Domino"*. Sobota 19.III. wiecz. i niedziela 23. III. godz. 4 pp. *„Freuda teoria snów"*. Wiecz. i dni nast. *„Domino"*.

TEATR NARODOWY: codziennie do 24.III.wł. *„Bunt Absalona"*. W niedzielę 20.III. o godz. 4 pp. *„Skiz"* Zapolskiej, 25.III. premiera *„Dar Poranka"*.

TEATR NOWY. codziennie wiecz i w niedzielę pp. *„Miła Rodzinka"*.

TEATR LETNI. codziennie *„Dama od Maksyma"* z Zimińską, Zniczem, Grabowskim i in. W niedzielę pop *„Pod zarządem przymusowym"*.

TEATR ATENEUM: codziennie wiecz. i w niedzielę pop. o godz. 4 *„Cieszmy się życiem"* z Stefanem Jaraczem w roli głównej.

TEATR MALICKIEJ: codziennie *„Kandida"*, pocz. godz. 8.15. W niedzielę i święta popołudniówki.

TEATR KAMERALNY: codziennie *„Żabusia"* Zapolskiej z Jadzią Andrzejewską w roli głównej.

TEATR 8.15: co wieczór operetka Kalmana *„Księżna Fedora"* w reż. W. Zdzitowieckiego z Heleną Makowską, Ordyńską, Álesso, Igo Symem, Redo. Rakowieckim, Faliszewskim. W próbach *„Krysia Leśniczanka"*

MAŁE QUI PRO QUO: codziennie o godz. 7.30 i 10 wiecz. wielka rewia p. t. *„Skąd swąd"* z Grossówną, Dymzsą, Chórem Dana, Kamińską, Osten, Olszą, Boguckim i Orłowem.

WIELKA REWIA: Codziennie o g. 8.15 wiecz. operetka Falla „Rozwódka".

Dorośli i dzieci na scenie i ekranie

W Klubie Miłośników Sceny i Filmu zorganizowano sekcję dziecięcą, która kształci dzieci w wwieku od 5—14 lat w śpiewie, tańcu baletowym, dykcji, dialogach oraz kółko dramatyczne i film. Dorosłym o zamiłowaniach artystycznych, Klub umożliwia przeszkolenie w sekcji dramatycznej, śpiewaczej, muzycznej i baletowej, przy czym dla zdolnych istnieją możliwości współpracy w przedstawieniach scenicznych, filmowych, koncertach i t. p.

- Składki członkowskie wynoszą 2 zł. miesięcznie. Klub czynny w poniedziałki, środyi piątki od 6 wiecz. przy ul. Kruczej Nr. 34 m. 1.

Podatek specjalny od uposażeń
obniżony od 1 kwietnia

Od 1 kwietnia r. b. podatek specjalny od uposażeń pracowników państwowych potrącany będzie według nowych, obniżonych stawek. Od uposażeń nie przekraczających 150 zł. miesięcznie podatek ten w ogóle nie będzie płacony. Tak np. pracownik XI grupy uposażeniowej, otrzymujący 130 zł. miesięcznie dzięki tej zmianie zyska 9 zł. 50 gr. miesięcznie.

Zwolnionych od podatku zostanie przeszło 120 tys. pracowników państwowych.

W innych grupach obniżenie stawek podatku specjalnego wyglądać będzie następująco:

grupa		obecnie	po 1.IV	różnica
X	— 180 zł.	16.20	5.40	10.80
IX	— 210 zł.	21.00	10.50	10.50
VIII	— 260 zł.	28.60	20.80	7.80
VII	— 335 zł.	36.85	26.80	10.05
VI	— 450 zł.	49.50	36.00	13.50
V	— 700 zł.	91.00	77.00	14.00

Od uposażeń wyższych podatek specjalny będzie w dalszym ciągu potrącany w dotychczasowej wysokości.

Poważna redukcja stawek podatku specjalnego obejmie ponad dwieście kilkadziesiąt tysięcy osób.

Mniejsze ulgi dotyczą około kilkadziesiąt tysięcy pracowników państwowych.

NAGRODY LITERACKIE.

Nagrodę tygodnika „Wiadomości Literackie" za najwybitniejszą książkę 1937 r. jury zebrane w dn. 26 b. m. przyznało Jeremiemu Wasiutyńskiemu za monografię p. t. „Kopernik".

Nagrodę im. czytelników „Wiadomości Literackich" uzyskała „Marysieńka" Żeleńskiego (Boy).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan „Aka" Łosice.
Okazowy numer wysyłamy pod podanym nam adresem. Prenumerata opłacona tylko za luty. Dalszą prenumeratę prosimy uregulować niezwłocznie. w sprawie broszurki o budowie aparatu kryształkowego prosimy zwrócić się do skrzynki technicznej Polskiego Radia, która prześle bezpłatnie żądane informacje.

Pan S. S. Dominopol.
Pismo wysyłamy.

Pan St. B. Kałusz.
Adres poprawiamy.

Pan Z. Gorecki Miż.
Adres poprawiamy: przesyłamy kilka zaległych numerów dla zorientowania Was.

Pani St. K. Lida.
Numery wysyłamy stale. Wobec nieotrzymania przez Panią niektórych numerów dawniejszych przesyłamy Pani zaległe egzemplarze.

Pan P. J. p. Wieprz pow. Wadowice.
Adres poprawiamy. Ostatnie dwa numery wysyłaliśmy propagandowo.

Pan J. Z. Grajewo.
Sprawę załatwiamy listownie.

Pan Ig. Zw. „Slipek".
Serdecznie dziękujmey za nadesłane adresy. Wszystkim wskazanym osobom wyślemy nasze pismo. Prosimy Pana nadal o prowadzenie propagandy za pismem. Każdy wysiłek Sz. Pana zbliża nas do przeistoczenia Kuriera na pismo codzienne, co jest gorącym pragnieniem naszych czytelników.

Pan J. K. Biłgoraj.
Materiał wyzyskamy. Serdecznie dziękujemy za współpracę.

Pan D. J. Inowrocław.
Bardzo serdeczne dzięki za ostatni list. Załatwiamy go zgodnie z życzeniem Sz. Kolegi i przyjaciela pisma. Ściskamy [illegible]

Pan J. Z. Wołożyn.
Pismo wysyłaliśmy i nadal na poprawiony adres wysyłamy

Pan W. K. Zgierz.
Numery wysyłaliśmy jako okazowe licząc jednak na to, że czytelnicy, którzy zechcą wejść do naszego grona wniosą i za pierwsze numery prenumeratę. Pismo nasze oparte jest tylko na prenumeracie, funduszów propagandowych niema i dlatego w pracy liczymy tylko na naszych wiernych przyjaciół.

Pan M. J. G. H. Rzeszów.
Serdecznie dziękujemy za poparcie naszych poczynań. Cieszy nas zapowiedziany udział Sz. Kolegi w Konkursie. Redaktor dziękuje za pozdrowienia i życzenia wyrażone w liście. Postaramy się nie zawieść zaufania naszych przyjaciół i sympatyków.

Pan E. Ż. Iwanowicze.
Pan postawił tak oryginalnie sprawę, że możnaby na to nie odpowiadać. Otrzyma Pan jednak wyjaśnienie pismiennie.

Pan F. Z. W. Drobiczyn nad Bugiem.
Materiał wyzyskamy. Dziękujemy za jego nadesłanie.

Pan. J. S. Dubno.
Artykuł wyzyskamy.

Pan [illegible] A. Izdebno.
Tego rodzaju ogłoszeń w „Kurierze Demokratycznym" zamieszczać nie możemy. Może zechce się Pan zwrócić do pism specjalnych.

Pan O. J. Ruda.
Dziękujemy Panu za nadesłany adres, okazowe numery wysyłamy. — Reportarz kinowy w skromnym zakresie wprowadzimy. Program Radiowy narazie musimy uwzględ[illegible] w dotychczasowych rozmiarach. Z cz[illegible] rozszerzymy go również. — Prosimy Pana o dalszą propagandę pisma.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr. zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.

Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

„Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.